Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.
Nr. 297 Kraków, poniedziałek 30 grudnia 1929 Rocznik XXXVIII

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Trzy tygodnie przesilenia

Kraków, 28 grudnia

Dnia 6 grudnia Sejm uchwalił rządowi p. Świtalskiego wotum nieufności.

Dnia 7 grudnia rząd podał się do dymisji. Dymisja została przyjęta i p. prezydent Rzplitej polecił rządowi tymczasowe prowadzenie agend aż do utworzenia nowego rządu.

Wstępem do utworzenia nowego rządu był krok wysoce parlamentarny: konferencje prezydenta z przywódcami stronnictw dla wysłuchania ich opinji. Z tych konferencji żadna ze stron oficjalnego komunikatu nie wydała: przywódcy zasłaniali się tem, że jednostronnego sprawozdania składać nie mogą, druga strona wogóle milczała formalnie i merytorycznie.

Po tych konferencjach w pojedynkę odbyła się konferencja zbiorowa wszystkich przywódców, czy za takich uchodzących. Jeżeli już ta konferencja sama przez się była unikatem w dziejach przesileń rządowych we wszystkich państwach, to temat jej był jeszcze dziwniejszy: mówiono na niej wyłącznie o zmianie konstytucji, a więc o rzeczy, z powodu której przesilenie nie wybuchło i która wogóle w kwestjach między rządem a Sejmem stała na podrzędnym planie — wszak rząd nawet własnego projektu nie wniósł, zaś z projektem BB się nie zidentyfikował.

Po tych wszystkich naturalnych i dziwnych przygotowaniach nareszcie w trzecim tygodniu przesilenia, zjawił się na widowni mąż zaufania p. prezydenta Rzplitej: prof. Bartel otrzymał misję utworzenia rządu. Rzecz, zdawałoby się prosta: człowiek obeznany z terenem parlamentarnym, mający wyrobione stosunki i — sądzićby należałoby — wolne ręce w wyborze swych współpracowników, powinien był w ciągu 24 godzin przedłożyć swemu mocodawcy gotową listę i po otrzymaniu zatwierdzenia, stanąć przed Sejmem.

Tymczasem dzieje się coś dziwnego: tydzień się kończy, gabinetu do tej chwili — nie przesądzamy, co jeszcze do wieczora stać się może — niema. Rozbija się, powiadają, o sprawy personalne: ilu i których ministrów z poprzedniego rządu ma p. Bartel przejąć na swój rachunek, względnie ilu i których ma się pozbyć.

I znowu, zdawałoby się, rzecz prosta: kto tworzy gabinet — zresztą tak nawet postanawia konstytucja — ma prawo przedstawić p. prezydentowi swych kandydatów na ministrów i tylko ta wola decyduje o powołaniu lub odmowie. A tymczasem wszystkie informacje brzmią, że p. Bartel — mówiąc stylem urzędowym — skompletuje swój gabinet w porozumieniu się z marszałkiem Piłsudskim, jednym z kandydatów na ministra. Co to znaczy? Gdzie legitymacja prawna do podobnego wyrzeczenia się przez desygnowanego premjera jego podstawowego uprawnienia: dobrania sobie współpracowników i zaprezentowania ich do nominacji prezydentowi Rzplitej?

Na to pytanie nie chcemy i nie możemy dać odpowiedzi, stwierdzamy tylko fakt i — idziemy dalej. Otóż w kończącym się trzecim tygodniu przesilenia sprawa stoi jeszcze tak niejasno, że — z wyjątkiem trzech czy czterech tek — niewiadomo nawet, kto obejmie resztę. Dla ludzi rozumujących prosto, sprawa przedstawia się tak: ponieważ sejmowe wotum nieufności objęło cały rząd, wszystkich ministrów, więc żaden z nich nie powinienby wejść do nowego rządu. Przynajmniej powinna zajść jakaś przerwa między jednem a drugiem piastowaniem teki, aby nie wyglądało, że Sejm swoje, a ktoś swoje. Co jednak widzimy? Oto ciągle powtarzają, że do gabinetu p. Bartla mają wejść wszyscy poprzedni ministrowie — z wyjątkiem dwóch, może trzech. Jakto? Czy Sejm nie miał zaufania tylko do p. Świtalskiego i tych dwóch czy trzech przeznaczonych na zniknięcie, czy do całego 14-głowego kompletu, który tworzył rząd poprzedni? Czy przez otrzymanie nowego dekretu nominacyjnego i złożenie nowej przysięgi znikną te powody, które spowodowały, że Sejm przed trzema tygodniami uchwalił nieufność wszystkim ministrom bez wyjątku i bez stopniowania?

Powie ktoś: to są teoretyczne rozważania, które w naszych stosunkach nie mają możliwości praktycznej realizacji. To prawda, ale do oświetlenia tych stosunków są one potrzebne. Wykazują one bowiem, że mimo wszystko, co się w ostatnich dniach i tygodniach stało, mimo rozlicznych pokłonów pod adresem konstytucji i parlamentaryzmu, mimo niewątpliwego wzrostu siły i powagi Sejmu — mimo wszystko mamy przecież niejawną, tj. tem gorszą, dyktaturę, która może i faktycznie krępuje wszystkie kroki zmierzające do drobnostki choćby: do ujawnienia dobrej woli. Pod tym kątem widzenia trzeba oceniać gabinet, który może jeszcze dziś p. Bartel zaprezentuje.

Walka o Locarno a Polska

Przez kilka dni obie Izby parlamentu francuskiego były widownią walki słownej między kilku posłami i senatorami nacjonalistycznymi z jednej, a ministrem spraw zagranicznych Briandem z drugiej strony. Walka toczyła się o starą, histeryczną rzecz, o bezpieczeństwo Francji, które — zdaniem nacjonalistów — jest wskutek opróżnienia Nadrenji zagrożone. Senator ex-prezydent republiki Millerand, posłowie Franklin-Bouillon, Reibel i t. d., starali się wykazać, że pakt locarneński nie jest dla Francji żadną gwarancją bezpieczeństwa, że przeciwnie, dał on Niemcom podstawę do wycofywania się z wypełniania przyjętych zobowiązań, że Francja powinna oprzeć swe bezpieczeństwo wyłącznie na traktacie wersalskim.

Nie zajmowalibyśmy się tą sprawą, która jest znaną melodją nacjonalistów tak francuskich jak i innych państw, gdyby w dyskusji tej nie potrącono o Polskę. Mianowicie poseł Franklin—Bouillon oświadczył, że przez Locarno Francja poświęciła interesy swych sojuszników, między innymi i Polski, ponieważ — co jest prawdą — Locarno ogranicza się do zachodnich granic Niemiec, tj. od strony Francji, Belgji, nie obejmuje zaś wschodnich granic Niemiec, t. j. od strony Polski. Jak wiadomo, Niemcy wówczas stanowczo sprzeciwiły się „Locarnu wschodniemu“, zresztą Anglja, jako gwarantka paktu, odmówiła rozciągnięcia swej gwarancji i na granicę polsko-niemiecką.

Przypominamy, że pakt locarneński, zwłaszcza pozostawienie Polski poza jego nawiasem, krytykowaliśmy w swoim czasie ostro. Uważaliśmy, że łaskawie udzielone Polsce pozwolenie zawarcia z Niemcami traktatu arbitrażowego — także jedna z nic niemówiących formułek dyplomatycznych — w żaden sposób nie zastąpi umowy międzynarodowej, a temmniej gwarancji angielsko-włoskiej. — Mimo tej krytyki uznaliśmy jednak lojalnie, że Polska nie była w stanie osiągnąć Locarna wschodniego, gdyż stosunki były silniejsze od jej woli. Francja była wówczas w początkach swej ery polityki pokojowej, dbała przedewszystkiem o swe interesy, zresztą oświadczała i powtarzała, że sojusz francusko-polski oznacza „twoi wrogowie są i moimi wrogami“, a więc specjalnego zabezpieczenia Polsce nie potrzeba. Zresztą nad wolą Francji stała wówczas wola Anglji.

Poruszenie obecnie tej sprawy w parlamencie francuskim ma zresztą znaczenie tylko agitacyjne. Nikt nie przypuszcza, żeby taki renegat Millerand, czy rozwichrzony szowinista Franklin-Bouillon był lepszym przyjacielem Polski niż Briand. Nie, oni poruszają tę sprawę tylko dlatego, żeby atakować Brianda, żeby obalić go, a razem z nim jego politykę pokojową. Tym nacjonalistom wydaje się, że w roku 1929 można przeprowadzić dosłownie to, co w r. 1919 podpisano: traktat wersalski; nie uwzględniają oni zmian, jakie w tem dziesięcioleciu zaszły w Europie, w całym świecie, a specjalnie w Niemczech.

Czego Francja potrzebuje? Pieniędzy, a te dadzą Niemcy wedle planu Younga czy innego, ale pod jednym warunkiem, żeby odzyskały zupełną suwerenność, t. j. uwolnienie Nadrenji od okupacji. To rozumie polityk Briand, ale nie rozumiał tego żołnierz Foch i dlatego w odczytanym w Izbie tajnym memorjale występuje przeciw zniesieniu okupacji. Co zresztą, praktycznie biorąc, za znaczenie ma okupacja w pojedynkę, po stopniowem wycofaniu się z niej Ameryki, Belgji i Anglji? Uchodzi ona szczególnie w Anglji za drażniącą, a Francja musi się z tą opinją liczyć.

Poruszano w dyskusji, że także poseł Janusz Radziwiłł (jeden z wodzów BB) wystąpił przeciw pominięciu Polski w traktacie locarneńskim. Swoją drogą, krytyka rządu przez posła ze stronnictwa rządowego — krytyka na wielkiem forum zagranicznem — ma posmaczek skandalu. Nie o to jednak idzie: Briand na cytowanie nazwiska Radziwiłła odpowiedział, że rząd polski przyjął Locarno do wiadomości, pogodził się z niem, opozycję zaś robią tylko szowiniści. Briand trafił w sedno — szowiniści z tej i tamtej strony granicy utrudniają stosunki i zbliżenie się i bez tego dość ciężkie.

* * *

Paryż, 28 grudnia (PAT). Wczoraj Izba prowadziła w dalszym ciągu dyskusję nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych. — Deputowany Franklin Bouillon zarzucał Briandowi, że przepisy traktatu locarneńskiego są niewłaściwie stosowane i starał się wykazać, iż układ locarneński, będący pochodzenia niemieckiego, przyczynił się do zmniejszenia gwarancyj, posiadanych przez Francję. Przeciw zarzutom tym zaprotestował Briand, przypominając uroczystą deklarację kanclerza Mullera, uznającą sprawę Alzacji i Lotaryngji za ostatecznie załatwioną. Briand dodał, iż układ locarneński **został zawarty w porozumieniu z Ligą narodów** i zgodnie z jej zasadami. Franklin Bouillon zabrał ponownie głos, mówiąc, iż dzięki sowiecko-niemieckiej współpracy w dziedzinie chemji i aeronautyki Chiny zostały zmiażdżone w Mandżurji, przyczem dodał, iż szereg wybitnych osobistości niemieckich nie ukrywa się wcale z tem, iż wolą niebezpieczeństwo bolszewizacji Niemiec, niż porozumienie z Francją.

Przeciw temu zaprotestował żywo deputowany Grumbach (socjalista), poddając w wątpliwość wiarygodność podobnego zapewnienia Franklin-Bouillona.

Następnie przemawiał ponownie **Briand**, zaznaczając, iż w Hadze poczynione zostały wszelkiego rodzaju zastrzeżenia, aby żadne zobowiązanie nie miało charakteru ostatecznego przed dokonaniem ratyfikacji. Jeżeli — zakończył Briand — uważa-

cie, że rząd naraża na szwank bezpieczeństwo narodowe, to obalcie go.

Na krytykę co do ewakuacji Nadrenji, **Briand** zaznaczył, iż **bezpieczeństwo Nadrenji zostało zapewnione**, przed ewakuacją drugiej strefy przedsięwzięto wszelkiego rodzaju środki ostrożności. W zakończeniu swego przemówienia Briand oświadczył, że uda się do Hagi i Londynu jedynie posiadając zupełne zaufanie Izby.

Paul Boncour (socj.) domagał się, aby wszystkie dyskusje związane z Niemcami były prowadzone na przyszłość pod znakiem energicznej i surowej kontroli międzynarodowej, bez czego wszystkie projekty, mające na celu ugruntowanie pokoju, są niekompletne i nieskuteczne.

Izba deputowanych w głosowaniu uchwaliła 342 **głosami przeciwko 17 wotum zaufania dla polityki zagranicznej rządu. Prawie cała lewica wstrzymała się od głosowania.** Podczas głosowania panował nastrój podniecony.

Kryzys się pogłębia!

Stoimy, stosownie do przewidywań z przed szeregu miesięcy, w kryzysie znacznie zaostrzonym w ostatnich miesiącach w przemyśle i rolnictwie. Przyznaje to z całą szczerością „Konjunktura Gospodarcza" z listopada r. b. (zesz. 11), nazywając, wedle przyjętej przez siebie nomenklatury, stan obecny „depresją gospodarczą", wynikającą z powodu „znacznych trudności w ustanawianiu się... równowagi... rolnictwa oraz przemysłu budowlanego..."

Nieświetnie wygląda sytuacja finansowa, wyrażająca się w „zahamowaniu procesu poprawy płynności gospodarstwa społecznego" przyczem „zwiększył się odsetek ogólnej sumy weksli protestowanych... (z 10,2% we wrześniu do 10,9% w październiku). Liczba weksli wystawionych obniżyła się..."

„Oprócz rolnictwa w sytuacji kryzysowej znajdują się przemysł włókienniczy i skórzany..."

Jedyną, pomyślnie rozwijającą się gałęzią wytwórczości jest górnictwo.

„W związku z ograniczeniem budownictwa należy w najbliższych miesiącach oczekiwać bezrobocia, silniejszego niż w latach poprzednich. Gdyby zaś zima miała być tak ostrą jak w roku poprzednim — sytuacja gospodarcza ulegnie przejściowo dużemu pogorszeniu..."

A więc, powtarzamy, jak to stwierdza najbardziej miarodajna opinja urzędowa: jesteśmy w ciężkim kryzysie, który może być jeszcze **znacznie pogorszony.**

Kryzys ten z tygodnia na tydzień dotkliwszy, już boleśnie odczuwamy na niezmiernie czułym dla klasy robotniczej **froncie bezrobocia.** Wedle oficjalnych zestawień państwowych urzędów pośrednictwa pracy (jakże dalekich od faktycznych liczb bezrobotnych w państwie!) mieliśmy w tygodniu od 30 listopada do 7 grudnia r. b. 140.463 bezrobotnych, czyli wobec stanu z poprzedniego tygodnia: 126.544 bezrobotnych, wzrost za ostatni tydzień sięgnął prawie 14.000 osób.

Z tych 140.463 zarejestrowanych bezrobotnych zasiłki pobierało zaledwie 53.445, czyli **niewiele ponad trzecią część** stanu ogólnego bezrobotnych.

Aby wskazać, jak źle przedstawia się w roku obecnym sprawa bezrobocia, w porównaniu do lat ubiegłych, dość stwierdzić, że przeciętne stanu bezrobocia za cały miesiąc grudzień lat ubiegłych stanowiły: w r. 1926 — 168.008, w r. 1927—136.738 i w roku 1928 — 94.132. Cóż o tych liczbach powiedzą ci wszyscy optymiści, co jeszcze przed kilku tygodniami dowodzili, że w Polsce niema kryzysu gospodarczego?

Ale poza bezrobotnymi całkowicie, PUPP zarejestrowały oficjalnie 41.543 częściowo zatrudnionych. Z tego 289 osób tylko 1 dzień w tygodniu, 304 — 2 dni w tygodniu; 11.960 — 3 dni w tygodniu; 11.009 — 4 dni w tygodniu i 17.981 — 5 dni w tygodniu. Nawiasem mówiąc, notowania PUPP. kłócą się mocno ze statystyką GUS. w tej samej dziedzinie, który tylko w przemyśle przetwórczym i w październiku, a nie w grudniu, naliczył 84.717 częściowo bezrobotnych (pewnie PUPP. jest w swych obliczeniach za skromny).

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że kryzys w świetle tych ponurych i jakże wymownych cyfr, **uderza całem swem ostrzem w klasę robotniczą!**

A zatem, nie wchodząc tutaj w przyczyny, raz jeszcze powtarzamy i stwierdzamy, iż **w Polsce przeżywamy obecnie ciężki kryzys, godzący przedewszystkiem w setki tysięcy robotników.**

O tym kryzysie dobrze jest wiadomo władzom państwa. Już na początku urzędowania rządu, który podał się do dymisji, skutkiem wniosku o wotum nieufności w Sejmie, p. minister skarbu Matuszewski dokonał posunięć, mających na celu **odciążenie sfer kapitalistycznych**, między innymi znosząc 10% dodatek do podatku od kapitałów i rent. Idąc na rękę zagrożonemu spadkiem cen na zboże rolnictwu, (pod naciskiem obszarników), rząd wprowadził **ochronne cła na zboże** i premje dla zboża na eksport.

Te posunięcia rząd czynił po zasięgnięciu opinji organizacji przedsiębiorców i obszarników.

Z organizacjami tymi, oraz z ustawowemi reprezentacjami kapitalistów, w drodze narad z reprezentantami Izb przemysłowo-handlowych w obecności ministrów, w drodze konferencji z członkami państwowej Rady finansowej, rząd w przewidywaniu kryzysu porozumiewał się i linję swej polityki uzgadniał.

Z jednym tylko czynnikiem rząd nie raczył ani jednej odbyć narady i zapytać o opinję, wobec zbliżającego się kryzysu i jego strasznych konsekwencji. Z czynnikiem świata pracy. Niezależnie od kierunku reprezentowanego przez największe i najmniej liczne zrzeszenia zawodowe — najistotniejsza reprezentacja klasy robotniczej, ustawicznie z przedsiębiorcami regulująca warunki pracy i płacy, znana tak dobrze na terenie urzędowym, posiadająca tak jak Lewjatan, swych reprezentantów w szeregu instytucji, Rad urzędowych, powoływana do komisji ankietowej swego czasu itd. itd. — **nie doczekała się zaszczytu powołania do wyrażenia opinji.**

Nad opinją klasy robotniczej w sprawach gospodarczych milcząco przechodzi się do porządku dziennego.

Nie raczono nas nawet zapytać o opinję, jak uregulować sprawę bezrobocia. Bez naszej opinji wprowadzono śmieszną „pomoc" doraźną dla bezrobotnych: po 25 złotych miesięcznie dla samotnych, po 35 zł. mies. dla rodzin do 3 osób i po 45 zł. mies. dla rodzin powyżej 3 osób.

Rząd obecny miał pretensje do nowatorstwa. W sprawach gospodarczych **nie zdobył się na żaden nowy pomysł**, jak wszyscy poprzednicy jego stara się kryzys przetrwać wyłącznie **kosztem naszym, robotnika i chłopa.**

A. Zdanowski.

Atak kapitału — upadek Hilferdinga

Minister skarbu Rzeszy tow. dr. Hilferding ustąpił, a wraz z nim ustąpił jeden z twórców nowej waluty niemieckiej sekretarz stanu Popitz, który był inspiratorem wszystkich poinflacyjnych ministrów skarbu, a także Hilferdinga. Na ustąpienie Hilferdinga wpłynęło wiele powodów. Faktem jest, że urzędowanie jego już od kilku miesięcy wywoływało niezadowolenie frakcji socjalistycznej sprzęgowane, gdy tow. Hilferding ogłosił swój plan finansowy, który przez całą frakcję został jednomyślnie odrzucony. To podkopało ostatecznie jego stanowisko jako męża zaufania partji socjalistycznej w rządzie.

Mimo jednak wszystkich niedomagań tego planu, mimo popełnionych przez niego błędów — właściwy powód jego upadku leży **w buncie kapitału przeciw socjalistycznemu ministrowi skarbu.** O ile atak prezydenta Banku Rzeszy Schachta miał momenty osobiste — był on równocześnie eksponentem kapitału bankowego i wielkiego przemysłu, które nie mogły się pogodzić z myślą, że socjalista stoi na czele finansów państwa.

Na to postępowanie ukuto w Berlinie nazwę „faszyzm bankowy" i on wymierzył Hilferdingowi cios ostateczny. Stało się w Niemczech tosamo, co przedtem we **Francji:** w r. 1927 kapitał obalił Herriota a na jego miejsce wysunął Poincarego, w **Belgji**, gdzie ten kapitał rozbił koalicję socjalistyczno-katolicką dla wymuszenia korzystnych dla siebie warunków stabilizacji waluty. Powtórzyła się w Niemczech historja z przed 6 lat, gdy w jesieni 1923 kapitał, chcąc utrzymać pomyślną dla siebie konjunkturę inflacyjną, przeparł dymisję ówczesnego ministra skarbu, którym był także — Hilferding. Wielki kapitał na nędzy państwa walczył z socjalistycznym ministrem skarbu i obalił go w chwili, gdy w kasach nie było pieniędzy na wypłacenie pensyj urzędniczych na 1 stycznia.

Niemiecki kapitalizm bankowy i wielki przemysł, których przedstawicielką w parlamencie jest należąca do koalicji niemiecka partja ludowa, podczas całej półtorarocznej ery Hilferdinga zrobiły wszystko, aby zniszczyć finanse państwa. Ta partja ludowa, mimo że siedziała w rządzie (obecnie minister spraw zagran. Curtius i skarbu Moldenhauer), przeszkodziła uchwaleniu projektu reformy finansów, który już rok blisko temu miał położyć koniec wiecznym deficytom. Ta partja z jednej strony sprzeciwiała się koniecznym podwyżkom podatkowym, a z drugiej strony żądała obniżenia podatków bez względu na to, że już obecne są niewystarczające, a w niedalekiej przyszłości będą jeszcze mniej, gdy zacznie działać plan Younga.

Dla tymczasowego zaradzenia brakom kasowym chciał Hilferding w maju br. zaciągnąć pożyczkę wewnętrzną. Mimo że ofiarował on bankom niezwykle korzystne warunki, te sabotowały pożyczkę i nie udała się. Hilferding musiał zatem rozglądnąć się za pożyczką zagraniczną i tu właśnie nastąpił atak Schachta. Pod pozorem, że pożyczka w banku Dillon Read i sp. w N. Jorku jest niekorzystną, Schacht forytował jako pożyczkodawcę bank Morgana, mimo że jego warunki były jeszcze cięższe. Ten zatarg pożyczkowy olbrzymio Niemcom zaszkodził, gdyż zagranica przekonała się, że istnieje w Niemczech siła, która jest w stanie pokrzyżować plany ministra skarbu, a więc rządu.

Czy zwycięstwo tego kapitału będzie długotrwałe? Przy wyborach w 1928 r. socjaliści zdobyli 9 miljonów głosów, które oddano na to, aby położono koniec antyspołecznej polityce finansowej burżuazji. W wyniku tych wyborów socjalista zostaje ministrem skarbu — zaraz burżuazja rzuca mu kłody pod nogi. Jest to możliwe dlatego, że ta burżuazja rozporządza ogromną siłą gospodarczą i dlatego jest w stanie udaremnić każdą reformę przeciw niej skierowaną. W rezultacie **demokracja polityczna stała się zawisłą od kapitału**, który grozi jej zupełną zagładą, narzuceniem jej woli. W tem leży sens upadku Hilferdinga i przeciw powtórzeniu się podobnych zdarzeń demokracja w Niemczech będzie się bronić.

Wiadomości polityczne

—o—

NARADY RZĄDU NIEMIECKIEGO NAD HAGĄ

W piątek zebrał się gabinet Rzeszy na posiedzeniu, poświęconem szczegółowemu omówieniu kwestyj, objętych programem drugiej konferencji haskiej. W obradach brał udział również **prezydent** Banku Rzeszy Schacht. Nad przedłożonemi przez przedstawicieli mocarstw zainteresowanych sprawozdaniem i wywiązała się ożywiona wymiana zdań, która ze względu na rozległy i skomplikowany charakter materji **postanowiono odroczyć** na sobotę. Zapowiedziane rozstrzygnięcie w sprawie składu delegacji niemieckiej na konferencję haską również zostało odłożone.

DELEGACJA NIEMIECKA DO HAGI

W skład delegacji niemieckiej na drugą konferencję w Hadze wejdą prawdopodobnie oprócz ministra spraw zagranicznych Curtiusa, minister finansów Moldenhauer, minister terenów okupowanych Wirth, minister gospodarstwa Robert Schmidt (soc) lub minister spraw wewnętrznych Severing (soc.). Prezydent Banku Rzeszy Schacht wyjedzie prawdopodobnie również w charakterze delegata do Hagi.

USTĄPIENIE AMBASADORA AMERYKAŃSKIEGO W BERLINIE

Ambasador amerykański w Berlinie Jakób Gould Shurman otrzymał z Waszyngtonu w odpowiedzi na prośbę o zwolnienie go z dotychczasowego stanowiska telegram urzędowy o przyjęciu jego dymisji przez prezydenta Stanów Zjednoczonych. — Ambasador Shurman wyjedzie z początkiem stycznia do Nowego Jorku, gdzie już od września przebywa jego rodzina. Kwestja następstwa po Shurmanie, który od czerwca 1925 r. sprawował urząd przedstawiciela dyplomatycznego Stanów Zjednoczonych w Berlinie, dotychczas nie została rozstrzygnięta.

SOWIETY WYRZEKAJĄ SIĘ PROPAGANDY W ANGLJI

Angielskie ministerstwo spraw zagranicznych ogłasza tekst not wymienionych między ambasadorem sowieckim a ministrem Hendersonem w sprawie propagandy. Jak wynika z tych not, oba rządy potwierdzają swoje zobowiązania w sprawie **powstrzymania się od uprawiania propagandy**, zawarte w artykule szesnastym traktatu angielsko-sowieckiego z dnia 8 sierpnia 1924 roku. Na skutek nalegań rządów: kanadyjskiego, australijskiego, nowozelandzkiego, południowo-afrykańskiego, Irlandji i Nowej Ziemi, rząd angielski oświadczył w swojej nocie, że wspomniane wyżej zobowiązania wchodzą w życie także w stosunkach między temi krajami a ZSRR.

Pierwszy rok nowego ustroju sądownictwa

Minął rok od czasu wprowadzenia nowego ustroju sądów w Polsce. P. minister Car twierdził w grudniu 1928 przed Sejmem, że odroczenie wprowadzenia nowego ustroju na jeden rok jest niemożliwe, gdyż „już wszystko jest przygotowane". Myśmy w numerze noworocznym 1929 r. dali wyraz naszym **wątpliwościom co do tego przygotowania i wyrazili obawy, że nienależyte przygotowanie może już po upływie kilku miesięcy zdezorganizować sądownictwo**, stworzyć „zator", chaos, z którego trudno będzie wybrnąć. **Niestety przewidywania nasze w krótkim czasie się sprawdziły.** Sądy grodzkie „załamały się" pod naporem spraw, które na nie zwalono, nie przygotowawszy ani personalu sędziowskiego, ani kancelaryjnego, ani odpowiednich ubikacji, ani nawet przyborów kancelaryjnych.

Dzisiaj stan sądów grodzkich w Zachodniej Małopolsce — a o nich tutaj mówimy — jest taki, że **niektóre sądy nie funkcjonują wcale, niektóre źle.** Pod samem okiem prezesa sądu apelacyjnego sąd grodzki **Podgórze** w Krakowie przez kilka miesięcy w braku sędziego nie przeprowadził rozpraw cywilnych; dzisiaj jeszcze na skargi wniesione w październiku nie rozpisano rozpraw; ... widoki, że będą rozpisane... na marzec 1930. Sąd grodzki w **Nowym Targu** nie funkcjonuje dotychczas, na skargi wniesione we wrześniu br., dotąd nie rozpisano rozpraw. Nie lepsze są stosunki w **Oświęcimiu, Skawinie** i t. d.

W sądach jeszcze funkcjonujących, a nawet w sądzie grodzkim w **Krakowie**, czeka się **całymi tygodniami** na doręczenie uchwały egzekucyjnej, którą sąd załatwia... przez przybicie pieczątki; miesiącami na doręczenie wyroku, a to wszystko **mimo ogromnego wysiłku sił sędziowskich i kancelaryjnych**, uginających się przy wprost głodowych pensjach pod ciężarem pracy, której nie mogą podołać, chociaż bez osobnego wynagrodzenia ślęczą do późnej nocy.

Wyzysk tych **pracowników** jest wprost niesłychany; warunki higieniczne, wśród których pracują, okropne. Gdyby inspektor pracy w przedsiębiorstwie prywatnem widział tego rodzaju biura, jak w sądzie grodzkim w Krakowie, w których po kilkunastu pracowników wśród tłoku stron musi pracować, z pewnością biura takie jako zdrowiu szkodliwe musiałby zamknąć i pracodawcę pociągnąć do odpowiedzialności. Praca wykonana w takich warunkach, przy kolosalnym nawale czynności, nie może oczywiście stać na wysokości zadania — jeden człowiek, częstokroć nienależycie wyszkolony, nie może podołać pracy, do której potrzeba dwóch, czasem trzech wyszkolonych ludzi, pracujących spokojnie, w dobrych warunkach pracy.

Nawet jeżeli „przygotowanie" sił kancelaryjnych do nowego ustroju sądów polegało na nadziei nieludzkiego wyzysku, p. Car grubo się omylił, gdyż także siły ludzkie mają granicę prężności.

Sędziowskich sił u nas poprostu brak, a więc posad nie obsadza się wcale albo posiłkuje się tam, gdzieby referat wymagał starszych, doświadczonych sił sędziowskich, młodymi asesorami „prosto z igły", których się co kilka miesiący z miejsca na miejsce przerzuca, nim poznają stosunki i ludzi w swoim powiecie.

Na czem polegało „przygotowanie" p. Cara w tej dziedzinie, rzeczywiście trudno zrozumieć.

Warto się też przyglądnąć tym „salom rozpraw", w których sędziowie muszą urzędować i prowadzić „jawne" rozprawy w izdebkach, w których oprócz sędziego i protokolanta może się pomieścić zaledwie dwóch adwokatów. Tuż pod okiem prezesa apelacji, w sądzie okręgowym w Krakowie, mamy urągającą wprost nietylko powadze sądu, ale także hygienie, sławną „salę rozpraw Nr. 113", w której już przy obecności dwóch adwokatów jest ciasno, która jednak czasami „musi" pomieścić ich kilku, oprócz świadków i stron. Podobnie obszerne „sale rozpraw" wykazuje sąd okręgowy karny i sąd grodzki. Jednak p. minister Car z uporem i konsekwencją godnemi lepszej sprawy twierdzi, że pałac sprawiedliwości jest w Krakowie niepotrzebny. Także nowy prezes apelacji ma **inne** troski. Toleruje on z iście stoickim spokojem zastój sądownictwa w Podgórzu, Nowym Targu, rozkład machiny sądowej w swoim okręgu, wyzysk sił kancelaryjnych, urągające powadze sądownictwa prowadzenie rozpraw w klitkach, jak Nr. 113, lecz — nie może znieść, gdy widzi, że adwokat lub strona czy świadek, wyczekujący godzinami na swą kolej w nieogrzanych korytarzach zapali papierosa. Cała energja prezydjalna tego nowego pana wysila się na walkę z monopolem tytoniowym względnie z ministerstwem skarbu, chociaż miałaby tyle wdzięczniejszego pola do działania, gdyby zechciała się zwrócić w **kierunku ministerstwa sprawiedliwości** i przekonać je, że bez sędziów, sił kancelaryjnych i odpowiednich pomieszczeń nie można sądów prowadzić.

Sądownictwo w Małopolsce zachodniej stało swego czasu bardzo wysoko, z niezwykłą dokładnością i starannością przygotowano swojego czasu i wprowadzono nową procedurę cywilną, sprawnie, dobrze i prędko funkcjonowały sądy i kancelarje sądowe, na czele sądów stały wybitne siły fachowe, świetni organizatorzy, których **p. Car właśnie w chwili wprowadzenia nowego ustroju posłał na pensję.**

Obecnie minister sprawiedliwości walczy ze Sejmem, prezes apelacji z „palaczami" a sędziów i sekretarzy sądowych brak, sądownictwo cywilne w rozkładzie. Cierpi wskutek tego całe społeczeństwo. Nasz rząd nie chce tego zrozumieć, że **dobre i sprawne sądownictwo jest podstawą kredytu zdrowego i taniego.** Kupiec, bankier krajowy czy zagraniczny, który musi miesiącami czekać na wyegzekwowanie pretensji wekslowej, nie udzieli kredytu wcale, albo udzieli go pod ciężkimi warunkami. Koszta łożone na sądownictwo są więc **inwestycjami pierwszej potrzeby** taksamo ważnemi, jak fabryka azotu w Tarnowie lub port w Gdyni. Wydawanie setek miljonów na inne inwestycje gospodarcze lub nawet reprezentacyjne i sknerstwo w administracji sądownictwa nie dadzą się ze sobą pogodzić. **Kto chce zbudować państwo gospodarczo silne, musi mieć dobre sądy** a więc zdolnych, dobrze płatnych sędziów, sprawne a więc dobrze odżywione siły w kancelarji sądowej i porządne budynki sądowe.

Cieszylibyśmy się tak bardzo ze zmiany naszych posłów na ambasady, gdyby także tak zwane „sądy" zamieniono na rzeczywiste „przybytki sprawiedliwości"... Może nasi „sanatorzy" w tym kierunku przeprowadzą sanację?

Krótka wzmianka endecka o śmierci Erazma Pilza

Krótkim nekrologiem pożegnała „Gazeta Warszawska w numerze sobotnim byłego redaktora ugodowego „Kraju", Erazma Pilza. Wspomniała o nim, jako o przywódcy „realistów", który w czasie wojny współdziałał w tworzeniu „Komitetu narodowego" w Warszawie, a następnie należał do Komitetu paryskiego.

A jednak na dziejach zmarłego publicysty i polityka można przestudjować tę karkołomną zmianę, którą przeżyła była endecja w Polsce. Jej narodziny powstały z protestu przeciwko ugodzie. Jej wczesne wystąpienia publicystyczne były zaprawione gwałtownemi i niemilknącemi atakami przeciw ugodowcom i Erazmowi Piltzowi, jako chorążemu tego kierunku. Aby paraliżować ugodę i przeciwdziałać jej czynnie, podsycano wystąpienia patrjotyczne, manifestacje... Aż powoli mistrze endecji zaczęli się cofać z pozycyj antyrosyjskich. — Stopniową zmianę frontu tłumaczyli groźną postawą pruskiej hakaty. Ale paleni żądzą odegrania jakiejś roli politycznej, poszli wkońcu sami na robienie... ugody z Rosją. Nie chcieli się jednak utożsamić z obozem Pilza; chcieli być oryginalni. Dawni ugodowcy, opierając się o żywioły konserwatywno-obszarnicze, liczyli, że dwór carski da się przebłagać objawami lojalności ze strony arystokracji i plutokracji polskiej, że ta lojalność wytrwała, nie cofająca się nawet przed upokorzeniami, zatrze wspomnienia powstań polskich...

Endecja wpadła na pomysł ugody fatalniejszej, bardziej zatruwającej dusze społeczeństwa, bo pomyślanej demagogicznie: chciała mianowicie trafić do nacjonalistów rosyjskich na platformie słowianofilskiej: „zainteresować" ugodą szersze warstwy narodu polskiego, narzucić im współwinę polityki degradującej znaczny odłam burżuazji polskiej do frymarczenia przeszłością na targowisku, gdzie rozlegał się ochrypły głos nacjonalistycznej barbarji moskiewskiej. Nie znaczy to, abyśmy uważali, iż dwór carski, który ugodowcy starego typu próbowali przejednać, reprezentował coś godniejszego. Ale tamten obóz ugodowy tworzył warstwę dość zamkniętą i jego zabiegi nie drążyły w głąb społeczeństwa. Tu zaś w grę wchodziły już szersze koła...

Szczęściem, że wielki wstrząs europejski nie opóźnił się. Jeszcze z dwóch źródeł ugody nie zdołał utworzyć się szeroki strumień, któryby się do rosyjskiego morza dobrowolnie wlewał. — Carat wreszcie padł przed końcem wojny — punkt ciężkości polityki żywiołów nań liczących znalazł się w Paryżu. I tu działali łącznie endecy i zmarły redaktor „Kraju".

—ooo—

Exkról-opat i jego żona

Wydawany w Krakowie, a drukowany we Francji (w Grenoble) miesięcznik pod nazwą „Petit Courrier de France et de Pologne" rozpoczął drugi rok swojej egzystencji. Chcąc współdziałać w duchu zbliżenia francusko-polskiego, stara się redakcja (prof. Hamel i p. d'Abancourt) stale przypominać różne momenty dziejowe, w których zachodziła jakaś styczność pomiędzy Polską, a Francją.

W ostatnim numerze za rok bieżący znajdujemy artykuł, omawiający pobyt Jana Kazimierza we Francji — po abdykacji. Jak wiadomo, przed wstąpieniem na tron Polski i poślubieniem wdowy po bracie, Jan Kazimierz nosił był sutannę jezuicką, którą porzucił następnie dla purpury kardynalskiej.

Po zlikwidowaniu swojej królewskości osiadł we Francji, gdzie mimo, iż nie mógł był zapewnić po sobie tronu kandydatowi francuskiemu, otrzymał od Ludwika XIV. obiecanych parę opactw. To wszystko są rzeczy znane; „Petit Courrier", względnie autor rzeczonego artykułu P. David, podaje w krótkości na podstawie świeżo-wydanego studjum Edwarda Silvy o Franciszce Mignot, dzieje jej tajemnego ślubu z dobrze podstarzałym exkrólem-opatem. Dwukrotna była to już wdowa. Mieszczka z Grenoble po pierwszym mężu-starcu, w porównaniu zwłaszcza z jej 18 podówczas latami — odziedziczyła sporą fortunę, którą uzbierał on na stanowisku skarbnika i poborcy generalnego Delfinatu. Po śmierci Piotra des Portes, jak się zwał ów pierwszy małżonek, wzniosła się wdowa po nim o parę szczebli wyżej — wyszedłszy zamąż też za człowieka starego, ale marszałka Francji, Franciszka de L'Hopital, (który wzamian za udzielony jej splendor roztrwonił znaczną część schedy po jej pierwszym mężu) aby po jego śmierci po raz trzeci zakosztować małżeństwa, znów z leciwym małżonkiem, lecz królewskiego rodu i ex-królem.

Coprawda, w tym ostatnim wypadku cokolwiek wyrównał się wiek nowożeńców, gdyż wdówka liczyła już wówczas lat 45, ale wedle świadectw współczesnych zachowała jeszcze sporo powabów. Ślub jednak musiał być brany potajemnie ze względu na duchowne beneficja Jana Kazimierza. Wiedziano o nim jednak, gdyż dama, oczywiście, starała się o to, ażeby poufnie dzielić się swoim triumfem. Ale oficjalnie musiała pozostać przy tytule marszałkowej, skoro jej królewski małżonek był — opatem. Obłudzie musiało się stać zadość...

Na uwierzytelnienie jednak tego tajnego ślubu istniał akt sporządzony w domu marszałkowej w Paryżu pod datą 14 grudnia 1672 r. Otóż data ta musiała być fałszywą, gdyż Jan Kazimierz dogorywał wtedy w Nevers, w jednem ze swoich opactw. Autor przypuszcza, że albo metryka ślubu sporządzona została początkowo bez daty z obawy, ażeby akt ten nie dostał się jakimś trafem w ręce niepowołane i, ogłoszony, nie spowodował zakwestjonowania dochodów Jana Kazimierza z owych opactw — w takim razie datę wstawiono później, gdy zgon ex-króla nie ulegał wątpliwości, a więc fakt zaślubin nie mógł mu żadnej przynieść straty; prawdopodobniejszem zaś jest, że datę — przedzgonną jeszcze, wpisano już po śmierci exjezuity, ex-kardynała, ex-króla — opata, aby p. marszałkowa posiadła tytuł prawny.

Nie ustrzegło jej to wprawdzie od tego, że ostatnie chwile życia spędziła bez grosza, znalazłszy przytułek w klasztorze Karmelitanek, ale mogła się pocieszać wspomnieniami przeszłości, które jej próżności schlebiały.

Prasa sanacyjna a kolejarze

„Gazeta Polska" zaczęła interesować się kolejarzami. Od czasu do czasu zamieszcza informacje w sprawach kolejowych, ale, naturalnie, tak spreparowane, by kolejarze już na „amen" uwierzyli, jakim to „dobrodziejem" jest czy był dla nich „gabinet pułkowników".

I w tem chwalebnem przedsięwzięciu wydarzyła się „Gazecie Polskiej" taka przygoda. — W czwartkowym numerze organu „pułkowników" z 19 bm. znajduje się „informacja", że minister komunikacji w porozumieniu z ministrami skarbu, ludzież pracy i op. społ. wydał dla kolejarzy nowe przepisy o lecznictwie, które — oczywiście! — są bardzo korzystne itd.

Nowe przepisy o lecznictwie wydane zostały w *sierpniu*, wyszły już nawet i zarządzenia wykonawcze, a „Gazeta Polska" dn. 19 grudnia „informuje" kolejarzy o ich wydaniu i to w takiej formie, jak gdyby dopiero co wyszły.

Dokładne i sumienne informacje!

A co do pochwał, jakich „Gaz. Polska" przepisom tym nie szczędzi, to możeby tak popytała o zdanie kolejarzy, zwłaszcza z b. zaboru niemieckiego, którym nowe te przepisy — wbrew traktatowi wersalskiemu i t. zw. umowie górnośląskiej — zupełnie bezprawnie *odbierają dobrodziejstwa* przysługujące im z tytułu dawnej ustawy o ubezpieczeniu w Kasach Chorych.

Tylko więcej takich „informacyj" pp. redaktorzy-pułkownicy, a powodzenie Wasze między kolejarzami ...zapewnione.

W „Przeglądzie Wieczornym" z dn. 19 bm. znajdujemy szereg notatek politycznych p. t. „W Sejmie i w rządzie". W notatce o posiedzeniu komisji skarbowej „Przegl. Wiecz." donosząc, że pos. Kuśnierz zapowiedział wniosek wzywający rząd do przedłożenia Sejmowi projektu ustawy o podatku obrotowym, pisze dalej dosłownie tak:

„Projekt ten w swoim czasie przedłożony przez ministra Czechowicza, został odrzucony a limine w pierwszem czytaniu na wniosek pos. Smoły (z Wyzwolenia). Obecnie wobec utracenia mandatu przez pos. Smołę (Sąd Najwyższy unieważnił wybory w jego okręgu) projekt doczeka się może lepszego potraktowania przez Sejm".

Cytujemy dosłownie, by tę „sanacyjną" prawdomówność należycie przygwoździć. Otóż powszechnie wiadomo, że p. Czechowicz takiego projektu ustawy *Sejmowi nigdy nie przedkładał*. — Obiecywał wprawdzie na komisji budżetowej, ale *nie* przedłożył. Miał to uczynić dopiero p. Matuszewski.

Ale cóż to organowi sanacji szkodzi zełgać sobie tak na gorąco, byle tylko oczernić Sejm.

Drugi kawał jest jeszcze nikczemniejszy. Mianowicie „Przegląd Wieczorny" w dalszym ciągu pisze tak (cytujemy dosłownie):

„Ponadto komisja przydzieliła wniosek klubu narodowego o zniesienie cła na saletrę chilijską pos. Święckiemu z tego samego klubu. Zaznaczyć należy, że zniesienie cła na saletrę mogłoby znacznie zmniejszyć produkcję fabryk przetworów sztucznych azotowych w Chorzowie i Tarnowie. Na podkreślenie zasługuje również fakt, że towarzystwo, eksploatujące saletrę chilijską, rozporządza znacznemi sumami propagandowemi, a sam fundusz propagandowo-prasowy tego towarzystwa wynosi 20 miljonów dolarów".

Pomińmy fakt, że wedle opinji znawców saletra chilijska jest dla uprawy roli w wielu wypadkach znacznie korzystniejszą od naszych nawozów syntetycznych. Pomińmy i to, że istniejące w Polsce *państwowe* fabryki nawozów jeszcze nie odpowiadają wszystkim wymaganiom naszego rolnictwa. Pomińmy wreszcie i to, że korzyści dla rolnictwa z saletry chilijskiej mogą być większe, aniżeliby nawet były — o ile wogóle będą! — straty naszych fabryk. Wszystko to pomińmy, a zapytajmy: poco ta wzmianka o funduszach propagandowych? W tym oczywiście celu, by w umysły czytelników wpoić podejrzenie, że przeciwnicy cła na saletrę chilijską są zapewne... *przekupieni*.

Otóż za cłem wypowiedział się dotąd w „Iskrze" p. Stecki, ponadto parę anonimowych artykułów, *przeciw* zaś na łamach np. „Gaz. Handlowej" tudzież prasy politycznej już się wypowiedzieli obszarnicy Wyganowski, Prus-Wiśniewski, Kiniorski, dalej przedstawiciele Kółek rolniczych itd. itd.

Zatem wedle zdania tej prasy, która swoją „ideologję" czerpie z kredytów w Banku gosp. kraj., z pewnością przekupieni zostali nietylko wyżej wymienieni, ale i te organizacje rolnicze i te stronnictwa w Sejmie (np. wszystkie chłopskie!), które są za wolnym importem saletry. — Wszyscy wzięli zapewne łapówkę i dlatego chcą „szkodzić" fabrykom państwowym!...

Gdyby jednak takiego łobuza prasowego ktoś chwycił za kołnierz i zażądał dowodów, zacząłby wywijać się i wykręcać, że przecież on „tego" nie twierdził.

„Sanacja moralna" święci triumfy! *k.*

Arystokracja rzymska już na dwóch stołkach nie zasiada

Z racji wizyty, złożonej przez króla włoskiego papieżowi, pisze korespondent rzymski paryskiego „Le Temps", Gentizon, że fakt ten położy kres podziałowi arystokracji rzymskiej na papieską i królewską. Oczywiście, sprawa ta nicby nie interesowała czytelników naszych, gdyby nie fakt, iż ów podział to **była — jak podkreśla ów korespondent — przeważnie ukartowana komedja.** „Wielkie rody" rzymskie chciały na zewnątrz dać obraz niezachwianej wierności dawnemu swojemu prawowitemu monarsze, którym był każdorazowy papież i zademonstrować swoje przywiązanie do wiary katolickiej, której najwyższego piastuna pozbawili bezbożni „uzurpatorzy" korony i zmusili do samozamknięcia się w murach Watykanu... Z drugiej jednak strony te rody nie mogły świecić nieobecnością przy tronie rzeczywistym — nie chciały zagrzebywać swoich interesów stanowych i familijnych przy martwych szczątkach świeckiej władzy papieża.

Jak wybrnąć z takiej sytuacji?

„Przypomnijmy — pisze cytowany przez nas korespondent — że w przeciwieństwie do przykładu, danego przez ród księcia Massimo (który nie zgodził się na żaden kompromis w stosunku do dynastji włoskiej) nazajutrz po zdobyciu Rzymu znaczna większość rodów starej arystokracji z Borghesami, Boncompagnimi, Altierimi na czele rozprysła się na dwa obozy — jeden, który pośpieszył złożyć hołd dynastji Sabaudzkiej, drugi, przeciwnie, zacieśniający swoje koło przy tronie papieskim.

Rozumie się, pomimo pozorów nigdy nie przestały istnieć pomiędzy obu stronami stosunki mniej lub więcej przysłonięte — cała akcja zakulisowa, która wprowadzała nawet w błąd wytrawnych dyplomatów.

Oficjalnie rozdział ten pozostawał jak najzupełniejszym, tak — że podczas uroczystych ceremonij Stolica święta usuwała zawsze z listy swoich zaproszonych tych, którzy przekroczyli byli próg Kwirynału (siedziby króla)...".

Otóż obecnie, gdy pod rządami Mussoliniego doszło do kompromisu pomiędzy papiestwem, a świeckiemi Włochami, i gdy przedstawiciel wyklętej przez papiestwo dynastji odwiedził Piusa XI, skończyły się udawane kwasy „orientacyjne" pomiędzy arystokracją rzymską.

W każdym razie i w tej scenie odwiedzin królewskich nie zbrakło szczegółu zabawnego: Wiktorowi Emanuelowi III towarzyszył jego mistrz ceremonji hrabia Ludwik Arborio Mella di Sant Elia, a imieniem papieża witał króla u progów papieskich brat rodzony tamtego — Albert, jako dygnitarz dworski Piusa XI.

„Poważnieni" bracia mogli już nie spoglądać na siebie „nieprzychylnie". U nas niema dynastji, ani spornego jabłka w postaci Rzymu. U nas Nieśwież i Dzików pojednały „gros" utytułowanych i nieutytułowanych obszarników z Belwederem. — Ale zdarzyła się rocznica Grzybowa i chwilowa rozbieżność dwóch organów konserwatywnych: jeden („Czas") stanął na stanowisku czystości doktryny konserwatywnej, więc żachnął się na tę rocznicę, gdy tymczasem organ Radziwiłłowski — („Dzień Polski") uznał, że skoro Belweder sobie tak życzy... Ale na obiedzie przyjaciół „Czasu" nikt nie miał żalu do nikogo.

Czas odnowić przedpłatę na styczeń

Nowy Jork — Kraków

NA MARGINESIE FILMU DŹWIĘKOWEGO W „UCIESZE".

Nie tak to dawne jeszcze czasy, kiedy słyszało się utyskiwania na kino z powodu jego niemoty. Brak dźwięków, niemożność wypowiadania się aktorów kinowych słowami, a co za tem idzie — konieczność przerysowania mimiki i gestykulacji, określali małoduszni krytycy kina wprost jako jego kalectwo, stanowiące kamień obrazy dla ich subtelnego smaku artystycznego...

Kilkanaście lat praktyki niemego filmu, w miarę rozwoju techniki kinowej wciąż doskonalonego, doprowadziło jednak ową rzekomo „kaleką", bo niemą sztukę, do takiego rozkwitu, zdobyło jej tak powszechny, chociaż również „niemy", bo niewyrażony oklaskami, zachwyt miljonów widzów, że powoli ów zarzut o „niemocie" kina przestał wogóle wywierać wrażenie. Sądzę, że największy tuman, patrząc na taką np. niemą „gorączkę złota" Chaplina, może doznać wzruszeń artystycznych równie silnych, jak podczas najwspanialszego koncertu Kiepury. Ucho przecież nie jest wyłącznym odbiornikiem wrażeń... Mamy jeszcze kilka nienajgorszych zmysłów...

Miejsce jednego przesądu, zajmuje jednak, niestety, drugi. Zaledwie skończyły się utyskiwania na „niemotę" filmu, a już spotyka się zarzuty przeciwko filmowi dźwiękowemu. Że to niby niewiadomo poco, że niecałkiem idealnie oddaje głos kobiecy, że i tak nikt nie rozumie bo gada po angielsku i t. d. i t. d... Aż strach bierze, gdy się człowiek spotka z taką małostkowością. Więc — jakto? Najśmielsze sny genjalnych pionierów techniki zrealizowane. Z ekranu mówi (tak: mówi, śpiewa, płacze, śmieje się!), przemawia do nas ludzkim głosem nie żywy aktor, ale jego cień, fotograficzne widmo, salę kina przy ulicy Starowiślnej w Krakowie napełnia swym jazgotem orkiestra któregoś tam teatru czy teatrzyku w Nowym Jorku, my wszystko to *widzimy i słyszymy naprawdę* bez względu na czas i przestrzeń i zamiast skłonić głowę przed genjuszem epoki, w której żyjemy, albo wprost zerwać się z krzesła i bić pół godziny brawo, uśmiechamy się półpobłażliwie, półdrwiąco, gdy w mechanizmie kinooperatora zgrzytnie jakaś tam śrubka albo napis objaśniający drży przez jedną dziesiątą część sekundy!

Stanowczo nie doceniamy doniosłości wynalazków i udoskonaleń technicznych, które się dokonywują w naszych oczach. A to jest źle. Chwila zastanowienia się nad istotą urządzeń technicznych używanych przez nas codziennie, codziennie widzianych a przecież zupełnie nam obcych, jeżeli chodzi o ich treść, może być doskonałą lekcją skromności i dumy równocześnie. *Skromności*, bo ustala należyty dystans pomiędzy nami — choćbyśmy byli znakomitościami w pewnej dziedzinie — a ogromem wiedzy ludzkiej; dumy, bo wykazuje, ile to rzeczy naprawdę wielkich, naprawdę pożytecznych (prócz całego oceanu zbrodni i kretynizmów) potrafiła stworzyć praca ludzkich myśli i mięśni.

Słusznie pisał w jednym ze swych felietonów Bruno Winawer, że zakładając telefon wiemy o nim najczęściej tylko tyle, że na pierwszego trzeba będzie zapłacić abonament, a gdy kupujemy aparat radjowy, obchodzi nas tyl,ko to, że w pewnym terminie trzeba będzie „bulić forsę". Fale elektryczne? istota zjawisk? — niel to, co „jest w środku" nie zajmuje nas wcale. Są inni, ludzie od tych rzeczy — monter, elektrotechnik, ślusarz.

Słusznie też konkluduje felietonista warszawski, nawiązując do daleko większego zaniedbania pod tym względem starszego pokolenia w porównaniu z młodzieżą, że nadszedł czas, kiedy mały Józio czy Jaś powinien zajrzeć do pokoju, w którym dostojnie ziewają starsi i powiedzieć głośno:

— Przyniosłem ci, tatusiu, zabawkę. Model samolotu ze sprężyną. Chciałbym, żebyś to sobie podpuścił i zrozumiał wreszcie, na czem aeroplan polega. Pobaw się, ale nie zepsuj!...

Tak jest z aeroplanem, który w Krakowie widzimy niemal co dnia od lat... od ilu to lat? — będzie już chyba z tuzin, A jak jest z radjem, a jak jest z filmem dźwiękowym, który podziwiać można dopiero od dni kilku? *(w. w.)*.

PRZEGLĄD LITERACKI

Jarosław Haszek: „SZWEJK NA FRONCIE“. „Rój“. Warszawa 1929.

Powieści o wojnie światowej, jak Remarque'a, Renna, Ludwiga i t. d., a z polskich „Smak Świata“ Kudlińskiego, są mniej więcej podobne w typie. Ostro odcina się od nich trylogja Haszka, której bohaterem jest „dobry wojak“ Szwejk. W tłumaczeniu polskiem ukazały się już dwie części tej trylogji.

„Dobry wojak“ Szwejk, to jeden z najwspanialszych typów literatury współczesnej. Początkowo ma się wrażenie, że Szwejk to oferma — typowa oferma — jedna z wielu — ale nic więcej. Ale powoli „dobry wojak“ okazuje się jedynym poważnie i zdrowo myślącym człowiekiem, rzuconym przez wojnę w środowisko półgłówków, komedjantów, oszustów, — jednem słowem — w środowisko całej zgrai, grającej mniej czy więcej znaczne role w tej politowania godnej „komedji ludzkiej“.

„Dryl“ wojskowy, oficerowie, kaprale, sądownictwo wojskowe i wszystkie wspaniałe przygody Szwejka w zetknięciu się — możnaby rzec — z istotą wojska i wojny, obnażają przed nami wielką komedję ludzkości. Po przeczytaniu książki refleksja pełna zawstydzenia: oto my ludzie dwudziestego wieku bawimy się w takie szopy, jak wojsko i wojna. Jakże wspaniały jest ten filozof-jednoroczniak (jedna z epizodycznych postaci tej powieści), któremu nawet w pace oficerskie gwiazdki jego przełożonych nie mogą przesłonić gwiazd wszechświata.

Jarosław Haszek z humorem potraktował krwawą zabawę w armaty i szabelki. Patrzy na nią z ironiczną pobłażliwością. Niema u niego tyrad przeciw wojnie — niema patosu. A przecież jego powieść (śmiem twierdzić) to jedna z najlepszych metod antywojennej propagandy.

Cudowna książka. Nic dziwnego, że rozchwytano ją i że ma powodzenie także w scenicznej przeróbce. (Ostatnio ukazał się Szwejk na scenie teatru miejskiego w Łodzi). Kto tej książki nie przeczyta, ten wart jest zostać conajmniej kapralem.

Gustaw Frenssen: „SŁUGA BOŻY“. „Renaissance“ 1929.

W zapadłej wiosce fryzyjskiej żyje prawdziwy wychowawca i nauczyciel parafji, pastor Barfood. Nazwałbym go dalekim krewniakiem „Proboszcza wśród bogaczy“. Człowiek ten — bo pastor Barfood, jest przedewszystkiem człowiekiem — nie idzie do ludzi z dogmatami religijnemi, ani z kaznodziejską obłudą, ale z sercem, szczerem sercem.

To nie święty, ale człowiek z krwi i kości. Jakże zdrowe są jego poglądy na życie i ludzi. Oto kiedy giną na wojnie dwaj jego synowie i umiera córka, on cieszy się nieomal, że jego ostatnia córka znalazła szczęście w miłości, której owocem jest nieślubne dziecko. Cała oficjalna moralność, kościelna i świecka, cała moralna obłuda nie ma dostępu do tego nawskróś moralnie zdrowego człowieka.

I w tej powieści jest wojna światowa. Widzimy jej grozę poprzez nędzę ludności, poprzez bicie serc matek i ojców, czekających na wiadomości z frontu. Na tle wojny twarda i żadnym cierpieniem niezłamana, sama z siebie rosnąca, prosta a potężna, postać pastora Barfooda.

Czytając tę książkę nabiera się wiary w człowieka i żyje się w atmosferze istotnego zdrowia moralnego, którego źródła biją z serc prostych i wolnych od obłudy, z serc ludzi pracy.

John Erskine: „ŻYCIE PRYWATNE PIĘKNEJ HELENY“. „Rój“. Warszawa 1930.

Jest to ciekawy eksperyment artystyczny. Helena Trojańska żyje po upadku Troi i powrocie do Grecji życiem — kobiety współczesnej, a raczej życiem kobiety wogóle.

Istotnym tematem tej powieści jest „das ewig Weibliche“ kobiecej logiki i moralności. Grecja to tylko tło, piękne tło, podkreślające urodę pięknej Heleny. Akcja tej powieści rozgrywa się zawsze i wszędzie.

Antoni Marczyński: „SIOSTRA CARMEN“. „Rój“. Warszawa 1930.

Powiadają ludzie, że dobrze jest, jeśli czyta się zamiast Leblanc'a czy Leroux'a, polskiego autora, myślę, że to jest dobre — dla polskiego autora. Czy czytać tę książkę? Każdy człowiek ma wolną wolę, chyba, że jest recenzentem...

Emil Ludwig: „SYN CZŁOWIECZY“. Wydawnictwo „Renaissance“, 1929.

Oto powieść o człowieku-Chrystusie. Religja nauczyła nas patrzeć na życie Chrystusa oczami dogmatów kościelnych.

My znamy tylko legendę religijną o największym z reformatorów świata. Jakże pragniemy nieraz zobaczyć rzeczywistość. Jakże chętnie chcielibyśmy spojrzeć ludzkiemi oczyma na sprawy, które dla nas ludzi dzisiejszych, tem większą mają wartość, im bardziej są ludzkie. Boskość już wydaje się nie imponować. Poza nami przecież długi okres stwarzania przez nas Boga na obraz i podobieństwo człowieka. To też wolimy patrzeć na człowieka, który „strebend sich bemüht“, aby doskonałość człowieczą osiągnąć.

Książka Ludwiga oparta na wszelkich możliwych danych historycznych, przedstawia nam działalność Chrystusa na tle dokładnie odmalowanych ówczesnych stosunków. Co stronicę otwieramy oczy ze zdumieniem. Z pod pięknej legendy wynurza się rzeczywistość od legendy bardziej pociągająca, bo bliższa naszemu rozumowi, który już nie zadowalnia się dogmatem.

Widzimy Chrystusa w rodzinie cieśli Józefa, widzimy Chrystusa jako męczennika, ale zawsze pozostaje on człowiekiem.

A to jest właśnie czarem i wartością tej książki.

Upton Sinclair: „NAFTA“, (2 tomy). „Rój“, 1930.

Powieści Sinclaira obnażają cały potworny raj kapitalistycznej Ameryki. „Nafta“ jest jedną właśnie z tych powieści. Patrzymy na fantastyczny „taniec pieniądza“, na jego potęgę i moc. Pieniądz jest wszystkiem — wyrokiem sądowym, opinją, sumieniem. O wszystko można się pytać: Ile kosztuje?

Na tle takich stosunków rośnie młody Bunny, syn miljonera naftowego. Z natury dobry chłopak, przejmuje się dolą robotniczą, nawet w zebraniach robotniczych bierze udział i z literaturą socjalistyczną się zapoznaje. Nazywają go „czerwonym miljonerem“ i traktują jego sympatję dla ruchu robotniczego, jako kaprys bogatego człowieka. Ale gdy Bunny w swem postępowaniu posuwa się za daleko, kapitał poucza go o wszechwładzy pieniądza.

Sinclair osiągnął w tej powieści ważną rzecz: ukazał mechanizm kapitału, jego funkcjonowanie i siłę druzgocącą.

Jest to jedna z najlepszych socjologicznych powieści.

Adam Polewka.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy okazali współczucie z powodu zgonu nieodżałowanej ś. p. Wiktorji Lasoniowej, składa serdeczne podziękowanie

Mąż, córka i rodzina.

Płace robotnicze, czynsze i mieszkania

Jedno z najpilniejszych zagadnień gospodarczych chwili obecnej

W prasie sanacyjnej jak również w wystąpieniach publicznych polityków sanacyjnych spotykamy bardzo często zarzut, że opozycja, a zwłaszcza stronnictwa lewicy operują w walce politycznej demagogią, wyolbrzymiając ponad miarę n. p. **nędzę klasy robotniczej w Polsce.**

Nikt oczywiście z polityków, bądź to publicystów prorządowych, nie twierdzi wprost, że robotnikom dzieje się pod względem materjalnym dobrze, wszyscy natomiast starają się dowieść, że przecież w okresie pomajowym nastąpiła pewna poprawa sytuacji gospodarczej szerokich warstw ludności pracującej. Argumenty prasy robotniczej, wykazującej cyfrowo cały **nonsens** tej „teorji“, traktuje się jako **„demagogię“** szerzoną dla powodów **politycznych**, w celu wzmagania nastrojów opozycyjnych w szeregach robotniczych.

Bajki o polepszeniu się sytuacji materjalnej robotników w okresie pomajowym możnaby zbyć poprostu milczeniem, prawda bowiem o **skrajnej nędzy** proletarjatu w Polsce nie wymaga żadnych zgoła „dowodów“ — zbyt jest dla wszystkich widoczna — gdyby nie fakt, że **błędne te i kłamliwe założenia** prowadzą do **błędnych** a temsamem bardzo **szkodliwych wniosków.**

Postaram się to udowodnić na przykładzie pierwszym z brzegu.

BŁĄD P. MINISTRA KLARNERA

Weźmy pod rozwagę **sprawę mieszkaniową.**

Olbrzymie znaczenie problemu mieszkaniowego rozumieją wszyscy myślący ludzie w Polsce. Obok działaczów robotniczych, którzy od wielu lat kwestję budowy domów mieszkalnych wysuwają na czoło aktualnych postulatów polityki gospodarczej, stają w ostatnim czasie także ekonomiści burżuazyjni.

Ostatnio wydał obszerną pracę na ten temat b. minister **Czesław Klarner**, stawiając w niej tezę, że **„mieszkanie czyniące zadość najskromniejszym wymogom, jest taksamo źródłem kultury, a może nawet w stopniu wyższym, niż szkoła powszechna“...** Tezy tej nie powstydziłby się żaden z socjalistycznych działaczów robotniczych. Niestety p. Klarner popełnia w pracy swojej jeden **błąd**, który przekreśla z góry całą jej wartość praktyczną. Chce mianowicie — zgodnie zresztą z wszystkimi ekonomistami burżuazyjnymi — oprzeć budowę domów mieszkalnych na... **podwyższeniu komornego**, celem podniesienia rentowności kapitałów włożonych w ruch budowlany...

Błąd p. Klarnera ma swoją przyczynę w niezrozumieniu, bądź też niedocenieniu **nędzy**, w jakiej żyją warstwy pracujące i przekonaniu że mogą one płacić za mieszkanie więcej aniżeli płacą obecnie.

Tymczasem tak nie jest.

ROBOTNICY NIE MAJĄ WOGÓLE ŚRODKÓW NA MIESZKANIE

Na podstawie poważnych obliczeń statystycznych można przyjąć, że obniżenie realnego poziomu budżetu robotniczego w porównaniu z przedwojennym odbyło się przedewszystkiem **kosztem zmniejszenia wydatku na opłatę mieszkania.** — To prawda. **Tesame jednak obliczenia statystyczne pouczają nas, że przeciętna rodzina robotnicza nie ma wogóle środków na pokrycie nawet obecnego** — procentowo niższego niż przedwojenny — **wydatku na mieszkanie.**

Rzeczywistość musi się liczyć z tym faktem. — **Każdy reformator wskazujący na podniesienie komornego jako na źródło środków na rozwój budownictwa mieszkaniowego musi się liczyć z koniecznością podniesienia budżetu robotniczego przynajmniej o kwotę niezbędną na opłacenie tego komornego.** Taka musi być kolejność rzeczy. Projekty podniesienia komornego bez równoczesnego wskazania źródeł skąd wziąć na tę podwyżkę, nie ruszają kwestji wogóle z miejsca, są — że użyjemy argumentu naszych przeciwników — właśnie najczystszą **demagogią....**

DROGA JEST TYLKO JEDNA

Kwestji mieszkaniowej nie da się rozwiązać przy pomocy projektów zawierających tak zasadnicze błędy. Nie rozwiąże jej dlatego również projekt p. ministra Klarnera. Droga jest tylko jedna: trzeba punkt ciężkości przerzucić na **społeczne budownictwo mieszkaniowe** i trzeba temu, **społecznemu** budownictwu mieszkaniowemu **zapewnić środki kredytowe, niskooprocentowane na znacznie dłuższy okres amortyzacyjny niż obecnie.**

Innego wyjścia niema. **Wiesław Wohnout.**

„Twierdza“ BBS na terenie krakowskim wali się w gruzy

Jak donosiliśmy, agitatorzy BBS wdarli się przemocą do Kasy chorych w Krakowie, sterroryzowali pracowników, zgwałcili sumienia słabych, zastraszyli Bogu ducha winne niewiasty i wymusili na nich przystąpienie do BBSowskiego związeczku. I rozgłosili na całą Polskę, że twierdza niezachwiana socjalizmu w Krakowie została zachwiana, że PPS w Krakowie się rozłamała a to dlatego, że kilkudziesięciu pracowników Kasy pod terorem, mając nóż na gardle, podpisało deklaracje w mniemaniu, że podpisują deklarację do Zakładu pensyjnego czy innej instytucji ubezpieczeniowej... Zapomnieli nieboracy z czwartej brygady, że or**ganizacji nigdy nie buduje się na kruchej podstawie frymarczenia przekonaniami i na nieziszczalnych przyrzeczeniach.** Dzisiaj podpisali a jutro podpisy oofną.

I co się okazało? Jeszcze przed dwoma tygodniami mogli się pochwalić „zdobyciem“ 146 kandydatów na członków nowej organizacji BBS, a dzisiaj z tej „wielkiej“ liczby zostało zaledwie parę wątpliwej wartości jednostek, które, zasprzedawszy raz swoje sumienie i godność, zamknęły sobie raz na zawsze powrót do miana ludzi z charakterem. Szereg tych, którzy podpisali deklarację do nowego związku pracowników Kasy, **zgłosiło wystąpienie, zanim zaczęli spełniać warunki przynależności do tego związku**, tj. opłacać wkładki. Cofnęli się uczciwi ludzie z fałszywej drogi, zawrócili, zanim klamka zapadła.

Zakotłowało w garczku sanacyjnej bandy, stracili „wielcy“ ludzie tupet i pewność siebie. Już się bowiem sypią w gruzy Maurów „posady“, a z niemi sny o pięknych karjerach, o nagrodach za rozbijanie jedności pracowniczej, za stwarzanie placówek dla mętów społecznych grupujących się w BBS.

Nawrócili ludzie słabi, lecz z charakterem; zostali ci, którym za rozbicie zapłacono i ci, co jak żaba nastawili nogę, gdy konia kuli. A Związek klasowy odetchnie, otwarły się okna, wyszło na zewnątrz zatrute, stęchłe powietrze, a weszło świeże, czyste. Teraz jeno trzeba się wziąć za fałdy i pracować, pracować dla pogłębienia uświadomienia klasowego, dla wytworzenia nastroju solidarności w całej klasie pracującej, dla wychowywania mocnych i zaufania godnych charakterów.

Ostatnie podrygi komisarza Kasy Chorych w Krakowie

WYRZUCENIE 37 STARYCH PRACOWNIKÓW

W sobotę otrzymało 37 pracowników krakowskiej Kasy chorych wypowiedzenie stosunku służbowego. Pan komisarz, który bawi obecnie na wywczasach w Zakopanem, uznał za wskazane na odchodne pozbawić 37 pracowników chleba. **Wyrzucono na bruk starych pracowników, by zrobić miejsce dla protegowanych z pod znaku czwartej brygady.** Sumienie nie zadrgało w sercu pana komisarza. Ten dygnitarz, który autem Kasy chorych rozbija się (dosłownie rozbija się, albowiem onegdaj auto kasowe zostało w Zakopanem rozbite) po białych zakopiańskich gościńcach, pozbawił chleba 37 pracowników, nie troszcząc się wcale o ich los. Co ci ludzie, obarczeni rodziną, poczną teraz, gdzie się mają udać po pracę, skoro bezrobocie tak się rozpasało? Nic to nie obchodzi pana komisarza, który syty odpoczywa na laurach po „ciężkiej“ pracy w Zakopanem i marzy o nagrodzie za trudy kasowe.

W Kasie działy się **tragiczne sceny:** oto jeden ze starszych urzędników po otrzymaniu wypowiedzenia pobiegł jak szalony z pierwszego piętra na trzecie do inspektora i stanąwszy przed nim zawołał rozpaczliwym głosem: **„Za co mnie wyrzucacie, czemu odbieracie chleb, co ja zrobię z żoną i trojgiem dzieci?** Gdy nie otrzymał żadnej odpowiedzi, popadł w rozstrój nerwowy i począł płakać jak dziecko. A byli tej sceny świadkami liczni chorzy. Jednego z nich, który ośmielił się zawołać: „Oto rządy komisarskie“, **polecił pan inspektor aresztować.**

A więc na koniec swego panowania w krakowskiej Kasie chorych, pan komisarz usunął 37 pracowników. Czy zrobił to dla oszczędności? Nie! Widzimy bowiem, że na miejsce starych, wykwalifikowanych sił przyjmuje pan komisarz **młode panienki względnie emerytów**, których między innemi to jest ich „kwalifikacją“, że mogą się poszczycić referencjami, że umieli dobre robić wywiady... w charakterze urzędników magistrackich itd. Na szczęście dni pana komisarza i jego pomocników są policzone, albowiem przyjdzie już niedługo dzień, **kiedy proletarjat krakowski z powrotem obejmie swoją placówkę**, w której przez 40 lat rządził i na cztery wiatry napędzi tych, co byli jego ciemiężcami. Pracownicy Kasy muszą wytrwać na swoim posterunku, muszą zachować hart i cierpliwość.

Przegląd gospodarczy

GODZINY URZĘDOWANIA PKO W DNIU 31 BM.

Pocztowa Kasa Oszczędności zawiadamia, że w dniu 31 bm. kasy PKO dla wypłat czynne będą normalnie, dla wpłat zaś do godz. 17.

PRZYBYCIE DELEGACJI ZBOŻOWEJ Z BERLINA

Rząd niemiecki zdecydował się na podjęcie rokowań z polskimi eksporterami zboża jeszcze przed Nowym Rokiem. W związku z tem mają przybyć do Warszawy w dniu 30 bm. delegat ministerstwa aprowizacji Rzeszy dr. Baade oraz przedstawiciele koncernów niemieckich. Rokowania te mają na celu **podniesienie cen żyta** na rynkach północnych do wysokości 35 zł. przez porty bałtyckie.

Gdyby nie było ryżu

Gdyby którego roku zawiodły żniwa ryżowe, na większej części ziemi zapanowałby straszliwy głód, którego potworne następstwa przewyższałyby skutki wojny światowej. Na szczęście nigdy jeszcze do tego nie doszło i niewątpliwie nie dojdzie. Tak, czytelniku! Ryż, to białe, anemiczne i dla nas prawie pozbawione smaku zboże, jest głównem pożywieniem większych mas ludzkich, niż jakiekolwiek inne zboże na świecie.

Dla nas nie ma ono wielkiego znaczenia, ale dla wielomiljonowych rzesz Wschodu, Chin, Indji i Japonji ryż to podstawa istnienia. Więcej niż połowa mieszkańców ziemi żyje przeważnie ryżem. Zresztą i w Europie spożycie „białego zboża“ jest bardzo znaczne.

Co sprawia, że ryż jest tak cenną rośliną dla gęsto zaludnionych krain? A więc przedewszystkiem dostarcza on obficie ciepła i energji, następnie jest lekko i prędko strawny i choć nie jest zbyt bogaty w proteinę, to jednak daje się łatwo dopełnić innem pożywieniem. Dalej daje duże zbiory z jednego akra i od gruntu wiele nie wymaga, nadewszystko zaś rodzi się zawsze i niezawodnie. Pozatem jest jednakowo dobry dla ciężko pracującego robotnika, człowieka prowadzącego siedzące życie oraz dla inwalidy.

Ryż wschodni jest o wiele wartościowszy niż ten, który my jadamy, gdyż przy mieleniu nie pozbawia się go wierzchniej skórki, która zawiera wszystkie części pożywne.

W Azji wyrabia się z ryżu ciastka, cukierki i wiele innych produktów.

Przeciętny zbiór w Stanach Zjednoczonych między rokiem 1915 i 1920 wynosił przeszło 843.440 ton. Mały Sjam produkuje siedem razy tyle, a Chiny i Indje, każde oddzielnie, po 25.200.000 ton rocznie. Całkowita światowa, roczna produkcja ryżu wynosi w przybliżeniu 67 milj. 500 tys. ton.

Fundusz prasowy

Na fundusz prasowy „Naprzodu“ złożono na ręce tow. Kustowskiego 74 zł.

Na fundusz prasowy „Naprzodu“ Rada Nadzorcza i Dyrekcja Spółdzielni Kredytowej w Nowym Sączu 28 złotych.

KRONIKA

—o—

Kraków, 29 grudnia.

Teatr TUR

W niedzielę dnia 29 bm. odegra Teatr TUR w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5 niezwykle wesołą komedję w 3 aktach Ryszarda Ruszkowskiego

WESELE FONSIA.

Wspaniała gra amatorów, oraz nowe, piękne dekoracje zjednały tej komedji wielkie powodzenie. **Początek o godz. 6 wieczór. Ceny miejsc zniżone** od 1'50 zł. do 50 groszy.

W Nowy Rok, tj. we środę o godz. 6 wieczór, premjera pełnej humoru komedji

ZAŻARTY AUTOMOBILISTA.

Wesoła ta komedja wzbudza wielkie zainteresowanie ze względu na niezwykle komiczne sceny.

Bilety w cenie od 2 zł. do 50 gr. do nabycia u tow. Pietruchy.

Podczas antraktów koncert orkiestry Org. Mł. TUR. Garderoba na III piętrze.

—ooo—

Bajki dla dzieci w TUR

W niedzielę dnia 29 bm. **urządza TUR w Domu górników przy Alei Krasińskiego 16 „popołudnie dla dzieci"**, na którem prelegentki opowiedzą szereg bajek, przy równoczesnem puszczeniu obrazów świetlnych. **Początek o godz. 3 popoł.** Wstęp dla dzieci 10 gr., dla starszych 30 gr.

Organizacja Mł. TUR urządza również w niedzielę 29 bm. **w Domu tramwajarzy w Podgórzu** przy pl. Serkowskiego „pogadankę dla dzieci" z przeźroczami. Początek o godz. 3 popoł. Wstęp dla dzieci 10 gr., dla dorosłych 30 gr.

—ooo—

OMYŁKA DRUKU. Tytuł artykułu prof. UJ. dra Stanisława Zaremby zamieszczonego we wczorajszym numerze uległ zniekształceniu. Brzmienie jego winno być następujące: „Nikt nie posiada przywileju niezawodnego wyróżniania prawdy od fałszu i niektóre następstwa tego faktu".

ZMIANA REGULAMINU TARGOWEGO. Na podstawie regulaminu targowego dla miast Krakowa magistrat, zmieniając częściowo obwieszczenie z 25 maja 1927 w sprawie oznaczenia przedmiotów sprzedaży na poszczególnych placach targowych, przenosi na plac Zgody (dz. XXII) z Rynku podgórskiego sprzedaż nabiału, jarzyn, owoców, jagód, drobiu żywego, kwiatów żywych i sztucznych, grzybów świeżych i suszonych, wyrobów bednarskich, powroźniczych i koszykarskich. W Rynku podgórskim odbywać się będzie jedynie hurtowna sprzedaż (z wozów) jarzyn i owoców oraz przedświąteczna sprzedaż, a mianowicie: przed świętem Trzech Króli — kadzidło; przed świętem M. B. Gromnicznej — gromnice; w Wielkim Tygodniu — wędlin, jajeczników, baranków i palm; przed Bożem Narodzeniem — ryb, strucli, ozdób drzewkowych, wyrobów cukierniczych, choinek; przed św. Mikołajem — wyrobów cukierniczych i kramarskich; przed dniem Zadusznym — wieńców. Hurtowną sprzedaż siana i słomy przenosi się na pl. Serkowskiego. Zarządzenie powyższe wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1930 r.

NADANIE UPRAWNIEŃ I. KATEGORJI W PAŃSTWOWEJ SŁUŻBIE CYWILNEJ DYPLOMANTOM WYŻSZEGO STUDJUM HANDLOWEGO W KRAKOWIE. Na podstawie rozporządzenia Rady ministrów z dnia 8 listopada br. Dz. ustaw z 23 grudnia Nr. 88 uzyskali dyplomanci wyższego studjum handlowego w Krakowie uprawnienia I. kategorji urzędników w odnośnych gałęziach państwowej służby cywilnej.

ZBIÓRKA SYLWESTROWA NA POGOTOWIE RATUNKOWE. Większe skupienia ludzkie powodują stały wzrost nieszczęśliwych wypadków i dlatego też w liczniejszych ośrodkach życia ludzkiego, człowiek narażony jest niemal na każdym kroku na ulegnięcie nieszczęśliwemu wypadkowi. Czy to będzie przejechanie przez tramwaj lub samochód, czy poślizgnięcie o niedopałek papierosa lub bezmyślnie rzuconą na chodnik skórkę owocu, czy omdlenie, spowodowane natłokiem, czy bójka z krwawemi wynikami, w którą przechodzień mimowoli jest wciągnięty, zewsząd zupełnie nieoczekiwanie spotkać nas może fatalny w skutkach wypadek. A wówczas z jakąż niecierpliwością nadsłuchuje się, czy nie nadjeżdża pogotowie. Po kilkadziesiąt razy na dobę, tak w dzień jak i w nocy, w różnych punktach miasta, a nawet daleko poza rogatkami, słychać ton trąbki pogotowia. Już około 200 tysięcy osób, od założenia krakowskiej stacji ratunkowej, korzystało z usług tej instytucji. Śmiało rzec można, że prawie co drugi mieszkaniec Krakowa bądź sam, bądź jego najbliżsi, mieli sposobność poznać nieraz zbawienną działalność pogotowia ratunkowego. Jednak do utrzymania stacji ratunkowej na takim poziomie, aby dobrze spełniała swe zadanie, potrzeba pieniędzy, pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy! Więc zwyczajem utartym od 39 lat zwracamy się do wszystkich Krakowian z gorącym apelem, by 31 grudnia, w dniu, w którym pogotowie urządza swą tradycyjną sylwestrową zbiórkę na ulicach, w lokalach, teatrach, kinach, nikt nie odmówił datku. Niechaj kwestarze pogotowia ratunkowego spotkają się u wszystkich z życzliwem przyjęciem, dowodem którego niechaj będą pełne puszki.

CHOROBY ZAKAŹNE W KRAKOWIE. W czasie od 21 do 27 bm. stwierdzono w Krakowie następujące wypadki chorób zakaźnych: szkarlatyny 9, dyfterji 3, tyfusu brzusznego 1, róży 1, odry 4, mumpsu 10, ospy wietrznej 5.

NA GORĄCYM UCZYNKU WŁAMANIA. Edw. Kozłowski, lat 20, aresztowany został na gorącym uczynku włamania do magazynu żywnościowego Henryka Halperna przy ul. Grzegórzeckiej 74, gdzie przygotował sobie do zabrania towary wartości 700 zł.

SKRADLI BECZKĘ BRYNDZY I PACZKĘ ŚWIEC. J. Szafirowi, spedytorowi, skradziono z wozu na ul. Miedzianej beczkę bryndzy o wadze 24 kg. — Elkinowi Bern., kupcowi, zam. przy ul. Krakowskiej 31 skradziono z korytarza paczkę świec wartości 100 zł.

ARESZTOWANIE ZŁODZIEJA MIESZKANIOWEGO. Fr. Rymarz, lat 19, znany złodziej stojący pod dozorem policyjnym aresztowany został za włamanie do mieszkania dra Stanisława Jankowskiego, skąd skradł garderobę wartości 400 zł. i został na tem przytrzymany. Rymarz dostał się również do przedpokoju mieszkania inż. Michała Caputy. zam. w tym samym domu, został jednak stamtąd spłoszony.

ZA KRADZIEŻ OBRUSA Z OŁTARZA. Garbarz Agnieszka, lat 49, bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania, przytrzymana została na kradzieży obuwia z ołtarza w kościele św. Katarzyny przy ul. św. Agnieszki. Skradziony obrus od aresztowanej odebrano.

ZA UCHYLANIE SIĘ OD SŁUŻBY WOJSKOWEJ aresztowany został Sendor Franciszek, lat 22, bez stałego miejsca zamieszkania.

—ooo—

WYKŁADY TOZ'u O GRUŹLICY. W związku z dniami przeciwgruźliczemi wygłosi w poniedziałek o godz. 7 wieczorem p. dr. Rafał Landau wykład ilustrowany obrazami świetlnemi pt. „Gruźlica wieku dziecięcego", oraz „Zakończenie: o dniach przeciwgruźliczych" p. dr. Adolf Schwarzbart w stow. kupców, Grodzka 43. — Wstęp 20 groszy.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś w niedzielę popołudniu „Betleem Polskie" w odnowionej szacie dekoracyjnej. Wieczorem poraz szósty kostjumowa komedja z epoki saskiej „Pościg za narzeczonym", która i za Krakowem wchodzi już na repertuar innych scen polskich. Jutro poraz 23 z udziałem Stefana Jaracza „Artyści", którym powodzenie sprzyjało niewzruszalnie do ostatniego przedstawienia przed świętami. W wieczór Sylwestrowy „Mysz kościelna", zaś o godzinie 11'30 wieczorem wielka rewja Sylwestrowa z udziałem gwiazd kabaretowych z Zulą Pogorzelską na czele. Pod kierunkiem M. Jednowskiego rozpoczęto przygotowania do wystawienia krotochwili Adama Grzymały-Siedleckiego „Maman do wzięcia", której sukces w Poznaniu nie skończył się w okresie wystawowym, lecz trwa do dziś dnia, osiągnąwszy już liczbę 120 powtórzeń.

SCENA KAMERALNA W STARYM TEATRZE. Jeszcze tylko dziś w niedzielę popołudniu po cenach zniżonych, oraz wieczorem grana będzie na scenie kameralnej w Starym Teatrze komedja Perzyńskiego „Szczęście Frania" w niepospolitej interpretacji Stefana Jaracza oraz całego zespołu.

SYLWESTER W TEATRZE IM. J. SŁOWACKIEGO I W STARYM TEATRZE. Znakomici artyści: Zula Pogorzelska, niezrównana przedstawicielka humoru i niefrasobliwej piosenki, Alina Konopka i Stanisława Welska, słynne gwiazdy taneczne teatru „Casino de Paris" w Paryżu, które występowały tam pod pseudonimem „Welly Sisters", Marjan Rentgen, świetny piosenkarz i Leon Wyrwicz, wystąpią we wtorek 31 bm. o godzinie 8 i 10'15 wieczór w **Starym Teatrze**, oraz o godzinie 11'30 w nocy **w teatrze im. J. Słowackiego** z nowym programem.

W TEATRZE „BAGATELA" dziś w niedzielę o godzinie 11'30 przedpołudniem występ zespołu „Chóru Naddnieprzańskiego" z najlepszym swoim repertuarem. Bilety w cenie od 1 do 3 zł. sprzedaje kasa teatru dziś w niedzielę od godziny 9 rano.

„SZALONY SYLWESTER" W TEATRZE „PANTERA" (przy ul. Rajskiej). We wtorek o godzinie 11'15 wieczór odbędzie się nocne przedstawienie pod powyższym tytułem. Będzie to specjalny program ku uczczeniu przybycia Nowego Roku. Dyrekcja przygotowuje szereg niespodzianek i atrakcyj. Oprócz tego odbędą się przedstawienia normalne o godzinie 7'15 i 9'15 wieczorem. We środę 1 stycznia trzy przedstawienia „Szalony Sylwester" o godzinie 5'15, 7'15 i 9'15 wieczorem. Bilety do nabycia wcześniej w firmie p. Rudnickiego, Linja A—B.

TEATR „BAGATELA" (Karmelicka 4). „W oparach miłości rok 1930" najweselsza „Noc Sylwestrowa" w „Bagateli" zapowiada się świetnie. Szereg wybitnych artystów scen warszawskich i miejscowych dokłada wszelkich starań, aby stworzyć widowisko, które humorem i pomysłowością zadziwi wszystkich. Niezrównana Halina Rapacka, bajeczna Józefina Bakerman (Celińska), nadzwyczajna Irena Różyńska, przemiła Popielewska, oraz wytrawni w wywoływaniu zadowolenia i śmiechu artyści: Stanisław Sielański, Mieczysław Mirski, Tadeusz Wołowski, Walery Jastrzębiec wystąpią z najlepszym swoim repertuarem. Czternaście girls pod mistrzowskiem okiem baletmistrza Z. Fabiana wykona efektowne ewolucje. Atrakcja wieczoru będzie również występ „Chóru Naddnieprzańskiego" z wesołemi piosenkami. Bilety sprzedaje kasa teatru codziennie od godziny 10—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

TEATR POWSZECHNY DOMU ŻOŁNIERZA POLSKIEGO odegra dziś w niedzielę o godzinie 3'30 popołudniu „Krowoderskie Zuchy", wieczorem zaś o godzinie 7'30 „Robert i Bertrand".

—ooo—

Z Polski

DWUDNIOWA WALKA ŚWIĄTECZNA W MOKOTOWIE. Przy ulicy Lewickiej 4 w Mokotowie w Warszawie w wieczór wigilijny i przez pierwszy dzień świąt trwała zaciekła walka, która zaalarmowała wszystkich lokatorów tego domu i domów sąsiednich. Do mieszkania pocztyljona Michała Bożka w wieczór wigilijny przyszedł Antoni Janik, kuzyn Bożkowej. Był on pijany, a mimo to żądał jeszcze wódki. Dano mu „pół setki". Gdy Janik zażądał więcej, Bożkowa obraziła Janika słownie. Wtedy syn Bożkowej Feliks, schwycił stołeczek i zamierzał uderzyć matkę. W obronie matki stanęła córka, Michalina Wandlowa, stołeczek wyrwała i pobiegła do sąsiadów, prosząc o pomoc. Przybiegł na to starszy brat Janika, Franciszek. Obaj bracia zaczęli bić Feliksa Bożka. Rychło poszły w ruch fajerki, dusze od żelazka, talerze, butelki i czajnik z gorącą wodą. Nazajutrz odbył się dalszy ciąg walki. Poturbowany Bożek natknął się na klatce schodowej na Franciszka Janika i zagroził mu zemstą, do czego wmieszali się goście od sąsiada z 2-go piętra: Stefan Szerszewski, Ryszard Szulc i Stanisław Sęk. Rozpoczęła się na dobre zaciekła bójka, znowu w mieszkaniu Bożka. Połamano krzesła, wybito szyby w oknie, porwano pościel, potłuczono naczynia kuchenne, oraz zniszczono niemal wszystkie zapasy żywności na święta. Dopiero zaalarmowana policja przybyła na miejsce i zajście zlikwidowała. 6 osób rannych opatrzono w komisarjacie.

DWA TRUPY W LESIE POD ŁODZIĄ. W dniu 27 bm. wracali z kościoła przez las mierzyński 19-letnia Janina Turniak w towarzystwie 18-letniego Stefana Krupały. Gdy znaleźli się w lesie, podszedł do nich Marjan Węglowski i strzelił z rewolweru do Turniakówny, kładąc ją trupem na miejscu, a następnie zastrzelił się sam. Powodem zabójstwa i samobójstwa miała być rzekoma zdrada Turniakówny.

POCIĄG NAJECHAŁ NA WÓZ. Na torze kolejowym w pobliżu Międzychodu zdarzył się poważny wypadek. Pociąg osobowy Nr. 1937 najechał na wóz, w którym znajdowało się ośm osób. Na widok zbliżającego się pociągu konie spłoszyły się i poniosły wóz na tor. W szczątkach wozu strzaskanego przez pociąg znaleziono zwłoki 7-letniego Henryka Lothe, pozostali odnieśli rany.

—ooo—

Z zagranicy

POŻAR W MINISTERJUM CZESKIEM. W czasie świąt w gmachu ministerstwa szkolnictwa w Pradze wybuchł pożar, który straż pożarna po kilkugodzinnych usiłowaniach zdołała ugasić. Ofiarą pożaru padł szereg aktów, oraz zbiory z zakresu sztuki ludowej.

LOT „ZEPPELINA" DO BIEGUNA. W wywiadzie, udzielonym prasie, oświadczył dr. Eckener, komendant „Zeppelina", że wszystkie wiadomości, podane dotychczas przez prasę, o zaniechaniu lotu do bieguna, nie odpowiadają prawdzie. Wyprawa do bieguna północnego nie doszła do skutku do tej pory ze względu na trudności, związane z ubezpieczeniem tak statku powietrznego jak i pasażerów. Kończąc, oświadczył dr. Eckener, że wprawdzie teraz doszedł on do porozumienia z towarzystwem ubezpieczeń, jednakowoż spóźniona pora nie pozwala na przedsięwzięcie wyprawy. Dr. Eckener przystąpi w odpowiednim czasie do przygotowań i lot do bieguna podejmie.

ZDERZENIE POCIĄGÓW NA MORAWACH. — We czwartek wieczorem koło stacji Przerów na Morawach pociąg pośpieszny Bogumin—Praga wykoleił się. Lokomotywa przewróciła się, przyczem maszynista został zabity, dziewięciu pasażerów odniosło lekkie rany.

BIBLJOTEKA SAMOBÓJCÓW. Biblioteka miejska w Augsburgu (Bawarja) zakupiła u jednego z dziennikarzy tak zw. „bibljotekę samobójców", zawierającą ponad 4 tysiące tomów, poświęconych kwestji samobójstwa.

DZIECI POD LODEM. W Würzburgu (Bawarja) wskutek pęknięcia lodu na rzece kilkoro dzieci ślizgających się wpadło do wody. Czworo dzieci utonęło. Utonął także pewien przechodzień, który usiłował wyratować dzieci.

W DRUGIEJ CZĘŚCI PROCESU TRUCICIELSKIEGO PRZED SĄDEM OKRĘGOWYM W SZOLNOKU zapadł wyrok, skazujący 42-letnią Marję Csabai na podstawie jej własnych zeznań i przy zastosowaniu okoliczności łagodzących na 15 lat ciężkiego więzienia oraz uwalniający drugą oskarżoną Esterę Takacs ze względu na brak dowodów zarzucanej jej zbrodni.

NAPAD NA URZĄD POCZTOWY. W Gundelsdorfie (Górna Frankonja) na filję urzędu pocztowego dokonał napadu nieznany sprawca. W czasie obliczania kasy przed zamknięciem urzędu podszedł do okienka jakiś osobnik, który oślepił kasjerkę przez rzucenie jej w oczy garści mielonego pieprzu, a następnie zrabował 2.950 marek. Sprawcy nie zdołano ująć.

ZATONIĘCIE SAMOLOTU. Z Aten donoszą, że w pobliżu wybrzeża tureckiego wpadł w morze hydroplan pocztowy. Wskutek silnej burzy nikogo z pięciu pasażerów samolotu nie udało się uratować. Samolot zatonął.

MASOWE ZATRUCIE W SZPITALU DLA OBŁĄKANYCH. „Journal" donosi z Madrytu, iż w jednym z tamtejszych szpitali dla umysłowo chorych pewien funkcjonarjusz przez pomyłkę dolał do wina znaczniejszą ilość płynu przeciwko robakom, w skład którego wchodził arszenik i inne trujące substancje. Dwu funkcjonarjuszy i dwu chorych zmarło po strasznych cierpieniach, 15 chorych, którzy również kosztowali wino, walczy ze śmiercią. Stan siedmiu jest beznadziejny.

NAGRODA FUNDACJI WILSONA. Fundacja Wilsona komunikuje, że tegoroczna nagroda tej fundacji w wysokości 25.000 dolarów została przyznana Lidze narodów.

POŻAR W BIAŁYM DOMU. Biały Dom w Waszyngtonie, siedziba prezydenta, nawiedzony został 24 bm. wielkim pożarem. O przebiegu katastrofy donoszą następujące szczegóły: Około godziny 20, w czasie kiedy prezydent Hoover wraz z małżonką urządzał wieczór wigilijny dla dzieci, w zachodniem skrzydle Białego Domu zauważono wybuchające płomienie. Pożar przyjął niebawem tak groźne rozmiary, iż wszystkie straże pożarne Waszyngtonu przybyły na miejsce. Ponieważ w zachodniem skrzydle gmachu znajdują się przeważnie sale administracyjne, jak również osobisty gabinet prezydenta, zachodziła obawa, że ważne dokumenty padną pastwą płomieni. Na szczęście udało się zawczasu wynieść archiwum i tylko mniej ważne papiery spaliły się. Prezydent Hoover brał udział w akcji ratunkowej, wynosząc osobiście wielką część dokumentów z gmachu. Również jemu jest do zawdzięczenia, że wśród dzieci zebranych koło stołu wigilijnego nie wybuchła panika. W chwili, kiedy prezydent został powiadomiony o wybuchu pożaru, kazał orkiestrze grać dalej a temsamem odwrócić uwagę zebranych od niebezpieczeństwa. Przyczyna pożaru nie jest dotychczas wyjaśniona. Przypuszczają krótkie spięcie. Szkodę oceniają na przeszło 100 tysięcy dolarów.

KATASTROFA W KOPALNI. W Tait (Kaliforija) na skutek wybuchu gazów w szybie, należącym do „Standard Oil Company" 4 robotników zostało zabitych, 2 odniosło rany.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

ROZMAITOŚCI

MORDERSTWA PRZEZ OMYŁKĘ. Policja paryska ogłosiła statystyczne dane, z których dowiadujemy się o tak niezwykłych faktach, jak że w samym Paryżu ginie corocznie bez śladu około ośmiu tysięcy ludzi. O losie tych zaginionych władze policyjne, mimo usilnych starań, nie mogą się nic bliższego dowiedzieć. Najsmutniejszem jest, że na tę liczbę przypada przeszło dwa tysiące dzieci, które czy z ulicy czy z domu rodzicielskiego przepadają w nigdy niewyjaśniony sposób. Większą część tych zaginionych stanowią kobiety i młode dziewczęta. Fakt ten, jak przypuszczano pierwotnie, jest dziełem handlarzy żywym towarem. Po bliższem jednak jego zbadaniu okazało się, że przypuszczenie to jest tylko do pewnego stopnia zgodne z rzeczywistością, lecz większa część zaginionych, to ofiary zbrodni lub przestępstwa.

Bardziej jeszcze zadziwiającym szczegółem tej statystyki, jest liczba ofiar, które straciły życie dzięki popełnionej omyłce. Ofiar takich jest 4 tysiące rocznie, gdyż zabójstwo przez pomyłkę jest specjalnie paryskim rodzajem przestępstwa. W żadnem mieście na świecie nie wydarza się tyle tego typu zbrodni. Oto są dwa podobne wypadki, jakie przydarzyły się w ostatnich czasach. Dwudziestosiedmioletnia panna Alicja Auroth, z ukrytym pod płaszczem sztyletem oczekuje na swego kochanka pod jedną z kawiarń. Czeka ona tam, by go zasztyletować za zdradzenie jej z inną kobietą. Mężczyzna tknięty przeczuciem, nie nadchodzi. Panna Auroth oczekuje z godziny na godzinę. Nagle zbliża się ktoś, napozór podobny do oczekiwanego i pada zbroczony krwią pod trzykrotnem uderzeniem sztyletu. W komisarjacie panna Auroth zeznaje, że człowieka tego przez pomyłkę wzięła za swego kochanka. Później zmienia to zeznanie i twierdzi, że chciała w ten sposób wywrzeć swą zemstę na całym męskim rodzaju. Inna znowu 22-letnia kobieta, oślepia na ulicy witrjolem niejakiego Franciszka Argon. I znowu okazuje się, że nieszczęśliwy padł ofiarą pomyłki oszalałej baby. Przed miesiącem również omyłkowo został zastrzelony jakiś człowiek. Zabił go pewien osobnik, jak się okazało, krótkowidz, posądzający najniesłuszniej zabitego o to, że nakłaniał żonę jego do nierządu. Kilka dni temu został zastrzelony w dzielnicy łacińskiej jakiś Japończyk przez kelnerkę Luizę Buchet. Zabójczyni wzięła go omyłkowo za chińskiego studenta, na którym z jakichś jej tylko wiadomych powodów pragnęła się zemścić.

ŚREDNIOWIECZNA WIARA W CZARY W NAJBARDZIEJ NOWOŻYTNEM CENTRUM. Zdawałoby' się, że w otoczeniu wielkomiejskiem ludzie zabobonni i ciemni prędzej pozbywają się zabobonów, wyniesionych z jakichś okolic zabitych deskami. Tymczasem z gazet amerykańskich dowiadujemy się, że niejaka Marja Nowicka — oczywiście Polka — utraciła prawie wszystkie swe oszczędności w kwocie około 3.000 dolarów, udawszy się do cyganki, która miała jej pomóc na różne dolegliwości — nie, jako lekarka, lecz jako wróżbiarka, umiejąca „odczyniać uroki" i wogóle uwalniać ludzi od djabła... Albowiem tak tłomaczyła sobie ciemna kobieta swoją chorobę, a „mądre" sąsiadki potakiwały temu przypuszczeniu. Cyganka łatwo zorjentowała się w bezdennej łatwowierności swojej klientki; oświadczyła, że do uwolnienia jej z pod „nieczystej siły" potrzeba, aby podjęła ona całą gotówkę z banku w Bronx; a gdy to się stało, przy niej zaszyła pieniądze do zawiniątka i poleciła nie zaglądać doń aż po upływie oznaczonego czasu.

Przez ten czas cyganka miała uporać się ze złym duchem, a raczej... umknąć z okolic Nowego Jorku, gdzie się ów wypadek przydarzył. Gdy minął termin, Nowicka otworzyła zawiniątko i znalazła w niem ku swojemu przerażeniu tylko 25 dolarów. Oczywiście cyganka miała przygotowaną drugą paczkę i przy wręczaniu Nowickiej zręcznie podsunęła ją naiwnej kobiecie. Na tym punkcie magja udała się oszustce. Biedna zaś jej ofiara nie wyleczyła się z choroby, lecz drogo opłaciła, niestety, uleczenie się z wiary w różne „uroki" i czary.

KOŚCIÓŁ DRAPACZ CHMUR. Inny obrazek amerykański: W Nowym Jorku założono kamień węgielny pod budowę kościoła Manhattan Congregational. Gmach liczyć będzie 23 piętra i oprócz przeznaczonej do odbywania nabożeństw kondygnacji — mieścić będzie hotel, teatr, sklepy i baseny do pływania... Drożyzna placów i zmysł kalkulacyjny Amerykanów powodują takie dziwne dla nas kombinacje.

DZIESIĘĆ TYSIĘCY POŁĄCZEŃ TELEFONICZNYCH W JEDNYM BUDYNKU. Pisma amerykańskie donoszą: Taką liczbę odbiorczych aparatów telefonicznych posiadać będzie hotel The New Yorker, największy budynek mieszkalny w Manhattan, będący obecnie w budowie przy 8 Ave. i ul. 34-ej. Hotel ten ma liczyć 42 piętra i posiadać będzie własny bank, szpital, garaże itp.

KUPIEC I SĘDZIA NA CZELE BANDY MORDERCÓW. Stany Zjednoczone zajmują się odkryciem policji nowojorskiej, która stwierdziła, że w Stanach Zjednoczonych istnieje szeroko rozgałęziona organizacja morderców i zbrodniarzy z główną siedzibą w Chicago. Na czele tej organizacji stoi wielki kupiec włoski Terranova, a protektorem jej jest sędzia Nowego Jorku, Alberto Vitale, również Włoch z pochodzenia. Dzienniki nowojorskie donoszą sensacyjne szczegóły o napadach tej bandy. Stwierdzono, że banda nosiła nazwę „Unione Siciliano Nazionale", a w niej wielką rolę odgrywał pewien morderca, któremu obiecał przewodniczący klubu demokratycznego w Nowym Jorku 10 tysięcy dolarów za zamordowanie konkurujących szefów dwóch band nowojorskich. Po wykonaniu tego zadania, morderca otrzymał zamiast 10 tylko 5 tysięcy dolarów, przeto postanowił zdradzić całą organizację. Policja wykryła, że zamordowanie miljonera Rothsteina zostało spowodowane przez sędziego Vitale, który był winien Rothsteinowi 19 tysięcy dolarów, przegrane w karty. Aby nie płacić długu, Vitale polecił swej bandzie zamordować Rothsteina. Afera przybiera coraz szersze kręgi i żywo zajmuje opinję Stanów Zjednoczonych.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela popoł.: „Betleem polskie" (ceny zniżone); wieczór: „Pościg za narzeczonym".
Poniedziałek: „Artyści" (z udz. St. Jaracza).
Wtorek: „Mysz kościelna".
Środa popoł.: „Betleem polskie" (ceny zniżone); wiecz.: „Uśmiech losu" (z udz. St. Jaracza).

STARY TEATR

Niedziela popoł.: „Szczęście Frania" (z udz. St. Jaracza — ceny zniżone); wieczór: „Szczęście Frania" (z udz. St. Jaracza).

TEATR REWJI „PANTERA" (Rajska 12)

Codziennie: „Coś się święci".

KINOTEATRY

Bagatela: „Dzika miłość".
Corso: „Córka wodza".
Dom żołnierza: „Miłość i łzy Szopena".
Muzeum: „Córka śniegów", „Szopka krakowska" i „Kolendnicy" oraz wesoła komedja.
Nowości: „Coraz wyżej".
Promień: „Płomień miłości".
Sztuka: „Gdy kobieta się zapomni...".
Uciecha: „Śpiewający błazen".
Wanda: „Człowiek, który kręci".
Warszawa: „Rekruckie życie".

RADJO KRAKOWSKIE

Niedziela 29 grudnia

10.15: Transmisja nabożeństwa z Bazyliki wileńskiej. 11.58: Transmisja sygnału czasu, hejnału z wieży Marjackiej oraz komunikatu meteorologicznego. 12.10: Transmisja poranku symfonicznego z Filharmonji warszawskiej. 14.00: Pogadanka dla rolników: inż. Fr. Gajewski: „Jakich pokarmów wymagają rośliny uprawne". 14.20: Transmisja muzyki z Warszawy. 14.30: Odczyt p. t.: „Meljoracje torfowisk" — wygł. dr. A. Rożański, prof. U. J. 14.50: Transmisja muzyki z Warszawy. 15.00: Dr. W. Płoski: Kronika rolnicza. 15.20: Transmisja muzyki z Warszawy. 16.00: Transmisja koncertu popularnego z Katowic. 17.20: Feljeton: „Nad Orawą", góry, zamki i doliny" — wygł. dr. M. Korowicz. 19.00: Rozmaitości, komunikaty, program na dzień następny. 19.10: „Halne echa" — audycja tatrzańska — pp. St. Kaszycki, Z. Leśnodorski, W. Hłoszek, M. Wojtaszewski, J. K. Zaremba. 19.58: Sygnał czasu z obserwatorjum astronomicznego z Warszawy. 20.00: Transmisja kwadransa literackiego z Warszawy. 20.15: Transmisja feljetonu z Warszawy. 20.30: Transmisja konkursu muzycznego z Warszawy. 21.45: Transmisja słuchowiska z Poznania. 22.15: Transmisja feljetonu i komunikatów z Warszawy. 23.00: Transmisja muzyki tanecznej z restauracji „Pavillon" — orkiestra pod kier. B. Lewinsona. 24.00: Transmisja hejnału z wieży Marjackiej.

Poniedziałek 30 grudnia

11.58: Transmisja sygnału czasu i hejnału z wieży Marjackiej. 12.05: Koncert z płyt gramofonowych. 13.10: Transmisja komunikatu meteorologicznego z Warszawy. 15.00: Transmisja komunikatu gospodarczego z Warszawy. 16.15: Transmisja programu dla dzieci z Warszawy. 16.45: Koncert z płyt gramofonowych. 17.15: Prof. Henri Bernard: Lekcja francuskiego. 17.45: Transmisja muzyki lekkiej z Warszawy. 18.45: Rozmaitości, komunikat sportowy i inne. 19.10: Transmisja „Skrzynki" i giełdy rolniczej z Warszawy. 19.25: „Przegląd fotograficzny" — wygł. inż. St. Broniewski. 19.58: Sygnał czasu z obserwatorjum astronomicznego z Warszawy. 20.00: Transmisja hejnału z wieży Marjackiej. 20.05: Feljeton p. t.: „Cele i zadania krakowskiego Klubu krótkofalowców" — wygł. p. Zygmunt Olszewski. 20.30: Transmisja operetki z Warszawy. 22.00: Transmisja feljetonu i komunikatów z Warszawy. 23.00: Transmisja muzyki salonowej z „Oazy" w Warszawie. 24.00: Transmisja hejnału z wieży Marjackiej.

Dziś w sobotę jeszcze niema rządu

Może jutro w niedzielę

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 28 grudnia.

Dziś prof. Bartel w dalszym ciągu odbywał konferencje w celu utworzenia gabinetu. W południe przyjął na Zamku prezesa klubu BB posła **Sławka**, następnie konferował z ministrem spraw wewnętrznych gen. **Składkowskim.** Jeszcze dziś spodziewana jest konferencja z profesorem politechniki lwowskiej p. **Sokolnickim**, który uchodzi za kandydata na **ministra robót publicznych.** Również przewidywana jest konferencja z prezesem sądu apelacyjnego w Warszawie p. **Dutkiewiczem**, co do którego przypuszczają, że stoi on w związku z obsadzeniem teki **sprawiedliwości.**

Prof. Bartel jeszcze dziś do p. prezydenta do Spały nie wyjeżdża. Z kół bliskich p. Bartlowi zapewniają jednak, że **prawdopodobnie jutro p. Bartel przedstawi p. prezydentowi kompletną listę rządu.**

Sanacyjna agencja prasowa „Iskra" donosi: Dnia 28 bm. rano odbył prof. Kazimierz Bartel dłuższą konferencję z pos. Sławkiem oraz p. o. min. Składkowskim oraz Prystorem.

O godzinie 5'30 udał się p. Bartel do Belwederu, gdzie **przedłożył p. Piłsudskiemu prawie gotową listę gabinetu.**

Wedle informacyj „Iskry" tekę **sprawiedliwości** ma objąć p. **Feliks Dutkiewicz**, zaś tekę **robót publicznych** p. **Maksymiljan Matakiewicz**, prof. budownictwa wodnego w politechnice lwowskiej. Należy się również liczyć z ustąpieniem min. Składkowskiego.

Inne teki pozostałyby bez zmian.

Uzupełniając te informacje dodać należy, że jako następcę p. Składkowskiego na stanowisku **ministra spraw wewnętrznych** wymieniają wojewodę **Józefskiego**, dawnego współpracownika prof. Bartla w Prezydjum Rady ministrów.

Normalna praca sejmowej komisji budżetowej

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 28 grudnia.

Dziś przed południem zaczęło się posiedzenie komisji budżetowej pod przewodnictwem posła Byrki.

Przewodniczący zwrócił uwagę, że w myśl nowego regulaminu sejmowego komisja wybierze 2 zastępców przewodniczącego i sekretarza. Ponadto przewodniczący w porozumieniu z marszałkiem Sejmu proponuje wybór podkomisji z 5 członków dla **opracowania zamknięć rachunkowych** za czas od 1924 do 1928 włącznie oraz dla **zbadania sprawozdań Najwyższej Izby Kontroli.**

Oba te wnioski będą załatwione na następnem posiedzeniu komisji.

Przewodniczący zwraca dalej uwagę, że wskutek świąt grecko-kat. komisja ma do dyspozycji **tylko 20 dni do pracy, t. j.** na 1 budżet 1 dzień. Oprócz tego ma być załatwione trzecie czytanie budżetu oraz kredyty dodatkowe na 1929/30. Przy budżecie ministerstwa spraw wewnętrznych ma być załatwiona **sprawa paszportowa**, przekazana komisji przez Sejm i już załatwiona przez komisję skarbową. Przy budżecie ministerstwa przemysłu i handlu trzeba będzie załatwić **sprawozdanie komisji dla przedsiębiorstw państwowych**, pozostających pod zarządem tego ministerstwa.

Poseł **Rybarski** (klub nar.) zapytuje przewodniczącego o termin posiedzenia dla załatwienia **sprawy Czechowicza.**

Przewodniczący oświadcza, że akta przesłane przez Trybunał Stanu **marszałek przekazał referentowi tej sprawy posłowi Liebermanowi.** Przewodniczący przypuszcza, że trzeba będzie dla tej sprawy wybrać podkomisję.

Przewodniczący zawiadamia, że z powodu nieobecności przedstawiciela kancelarji cywilnej prezydenta Rzplitej, której budżet miał być referowany, zarządził, aby kancelarja sejmowa odbierała **potwierdzenia odbioru** od władz, które zawiadomiono o posiedzeniu komisji.

Poseł **Polakiewicz** (BB) oświadcza, że skoro niema rządu, w jaki sposób komisja otrzyma wyjaśnienia.

Przewodniczący oświadcza, że

POSIEDZENIA KOMISJI NIE BĘDĄ WSTRZYMANE.

Rząd nie jest obowiązany być obecny na komisjach. Mieliśmy już wypadki absencji rządu, mimo to musieliśmy spełnić swój obowiązek.

Następnie poseł **Dąbski** (Stronnictwo chłopskie) referował

BUDŻET SEJMU I SENATU.

Pierwszy wynosi 9,300.000, drugi 2,400.000 zł. Referent proponuje **podwyższenie** tego budżetu o 350.000 zł. na zapłatę zaległości z budowy gmachu sejmowego i hotelu poselskiego, oraz o 110.000 zł. na dokończenie domu dla niższych funkcjonarjuszów sejmowych. Referent krytykuje budowę gmachu sejmowego.

Poseł **Rataj** (Piast) domaga się utrzymania linji oszczędności.

Poseł tow. **Kwapiński** krytykuje budowę gmachu sejmowego i zwraca uwagę, że do komitetu budowy należał minister Moraczewski.

Poseł **Polakiewicz** (BB) proponuje wybór podkomisji dla zbadania sprawy budowy gmachu sejmowego.

Po przemówieniu posła tow. **Liebermana** uchwalono wezwać komitet budowy dla zbadania twierdzeń o wadach budowy.

Po przemówieniu referenta posła Dąbskiego odroczono głosowanie nad wnioskami cyfrowemi, **przegłosowano tylko sprawę podkomisji. Za wnioskiem pos. Polakiewicza o wybranie podkomisji z trzech członków dla zbadania sprawy budowy gmachów sejmowych i hotelu Sejmu, a to w kierunku zbadania przekroczeń budżetu i wadliwości budowy,** opowiedziało się 8 posłów, większość zaś oświadczyła się za wnioskiem posła Liebermana, polecającym komitetowi budowy gmachów Sejmu, aby zbadał prawdziwość **twierdzenia o wadliwości** tejże budowy i o tem przedłożył sprawozdanie komisji budżetowej w ciągu jednego miesiąca.

Z kolei przewodniczący poseł Byrka zawiadomił, że szef kancelarji cywilnej p. prezydenta prosi o traktowanie preliminarza budżetowego prezydenta dopiero po ukonstytuowaniu się rządu.

Po przerwie dalsze obrady komisji rozpoczęły się o 5 po południu.

Po przerwie komisja budżetowa załatwiła referat Sejmu i Senatu oraz Najw. Izby Kontroli.

Następne posiedzenie odbędzie się w poniedziałek.

TELEGRAMY

—o—

CZICZERIN WRACA DO ROSJI PRZEZ POLSKĘ

Warszawa, 28 grudnia (AW). Dnia 4 stycznia 1930 r. przejeżdżać będzie przez Warszawę komisarz ludowy dla spraw zagranicznych sowietów Cziczerin, który po dłuższej kuracji w Niemczech wraca do Rosji. Cziczerin w czasie postoju we Warszawie nie opuści wagonu, poczem wyjedzie do stacji granicznej Stołpce.

FORMOWANIE MIĘDZYNARODOWEGO BANKU REPARACYJNEGO

Paryż, 28 grudnia (AW). Gubernator banku Francji Moreau wraz z wicegubernatorem Moretem i rzeczoznawcą Ques'ssem udają się w niedzielę do Londynu, celem omówienia z rzeczoznawcami angielskimi szeregu kwestyj, związanych z organizacją międzynarodowego banku odszkodowań. Jak słychać, państwa wierzycielskie uzgodniły już co do zasadniczych punktów swoje stanowisko co do rodzaju i zakresu operacyj, dokonać się mających przez bank międzynarodowy. Na drugiej konferencji haskiej jedynie Niemcy będą próbowały, jak się zdaje, wysunąć zastrzeżenia co do działalności banku.

O UZNANIE SOWIETÓW PRZEZ CZECHOSŁOWACJĘ

Praga, 28 grudnia (PAT). W związku z ponownem poruszeniem kwestji uznania de iure Rosji sowieckiej przez Czechosłowację „Narodni Politika" wskazuje, że krok ten cieszyłby się **wielką sympatją** wśród Węgrów czechosłowackich, którzy w swej irredentystycznej propagandzie idą zgodnie z propagandą komunistyczną. Pismo, występując przeciw uznaniu Rosji, pisze, że o ile inne wysuwane momenty nie miałyby zaważyć na niedopuszczeniu do uznania sowietów, to decydującą rolę powinno tu odegrać **niebezpieczeństwo zalania Słowaczczyzny i Rusi Podkarpackiej propagandą bolszewicką**, która, uzupełniając propagandę węgierskiej irredenty, mogłaby spowodować następstwa niebezpieczne nietylko dla wschodniej części republiki ale i dla całego państwa.

NOWY ROK BUDŻETOWY WE FRANCJI

Paryż, 28 grudnia (PAT). Izba deputowanych 355 głosami przeciwko 231 **odrzuciła** wniosek socjalisty Renaudela o odroczenie do 15 stycznia dyskusji nad organizacją obrony granic francuskich. Senat przyjął projekt ustawy, ustalającej na dzień 1 kwietnia 1930 termin rozpoczęcia roku budżetowego.

ZADOWOLENIE PRASY PARYSKIEJ Z WYNIKU DYSKUSJI NAD POLITYKĄ ZAGRANICZNĄ

Paryż, 28 grudnia (PAT). Dzienniki z zadowoleniem stwierdzają wspaniałe zwycięstwo rządu w przededniu konferencji międzynarodowej i podkreślają **całkowitą solidarność** istniejącą pomiędzy Tardieu a Briandem, oraz ponowne odprężenie w stosunkach rządu z partjami opozycyjnemi.

KANDYDACI NA AMBASADORA AMERYKI W BERLINIE

Berlin, 28 grudnia (PAT). Z Waszyngtonu donoszą, iż w tamtejszych kołach poinformowanych wymieniają jako przypuszczalnych kandydatów na stanowisko ambasadora amerykańskiego w Berlinie b. kierownika komisji finansowej Eugenjusza Meyera i obecnego ambasadora w Angorze Grena.

DELEGACJA JAPOŃSKA O KONFERENCJI MORSKIEJ

Londyn, 28 grudnia (PAT). Delegacja japońska na konferencję morską w Londynie z Wakatsuki na czele przybyła do Southampton na parowcu „Olympia". W wywiadzie z korespondentem Reutera szef delegacji japońskiej zaznaczył: „Jestem wielce zadowolony z powodu spotkania się i odbycia nieoficjalnych narad w czasie mego przejazdu przez Stany Zjednoczone z amerykańskimi mężami stanu. Rozmowy te okazały się **bardzo pożyteczne.** Wobec tego, iż pozostaje jeszcze dość czasu przed otwarciem konferencji, sądzę — mówił Wakatsuki — że moi koledzy i ja będziemy mieli jeszcze podobne okazje do przeprowadzenia szczerej wymiany poglądów z angielskimi mężami stanu". Szef delegacji japońskiej dodał, iż delegacja ta **ożywiona jest pragnieniem uczynienia wszystkiego, co będzie leżało w jej mocy, w celu utorowania drogi do pomyślnych wyników konferencji.** Japonja domaga się jedynie bezpieczeństwa imperjum japońskiego. Wszelkie zamiary agresywne są jej obce.

JEDEN Z BIAŁOGWARDZISTÓW ZOSTAJE KUPCEM

Tokio, 28 grudnia (AW). Według nadeszłych tu wiadomości znany działacz rosyjski na emigracji w Chinach ataman Siemionow wycofać się ma z życia politycznego i zająć się handlem.

SKŁADKI

—o—

DLA UCZCZENIA NIEODŻAŁOWANEJ PAMIĘCI HENRYKA SCHIFFA składam na TUR 20 zł.

Wilhelmowa Feldmanowa.

Związki i zgromadzenia

POSIEDZENIE ZARZĄDU CENTRALNEGO ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW PRZEMYSŁU DRZEWNEGO odbędzie się w niedzielę o godz. 10 rano przy ul. Dunajewskiego 5 II piętro. O punktualne przybycie uprasza się.

M. Łachecki, A. Lipiarz.

POSIEDZENIE ZARZĄDU ODDZIAŁU MURARZY KRAKOWSKICH odbędzie się w poniedziałek 30 grudnia o godzinie 5 popołudniu przy ulicy Dunajewskiego 5 II piętro oficyny w sekretarjacie murarzy. Z powodu ważnych spraw komplet Zarządu konieczny.

TRADYCYJNĄ NOC SYLWESTROWĄ urządza we wtorek 31 grudnia Stowarzyszenie Drukarzy „Ognisko" w swych salach Rynek gł. 12. O północy miłe niespodzianki i walc wenecki. — Kostiumy pożądane. Stroje ciemne. Sale pięknie przyozdobione. Początek o godz. 9'30 wieczór, koniec o godzinie 7 rano. Muzyka wojskowa 5 pac.

BACZNOŚĆ LUTNIŚCI! Próby i lekcje solfeżu odbywają się stale w środy i czwartki od godziny 7'30—9 wieczór w domu Zw. kolej. przy ul. Warszawskiej. — Wpisy dla nowowstępujących w dnie prób.

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu prasowym!

XVIII. Walne Zgromadzenie

Spółdzielni Kredytowej Robotniczej w Nowym Sączu

odbędzie się dnia 12 stycznia 1930 roku, o godz. 10-tej, a w razie małej ilości członków o godz. 11-tej przed południem w sali Domu Robotniczego w Nowym Sączu, przy ul. Zygmuntowskiej L. 1445

z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2) Sprawozdanie Dyrekcji z czynności i rachunków za rok 1929.
3) Odczytanie protokołu z ostatniej rewizji Związku
4) Sprawozdanie Rady Nadzorczej z czynności i kontroli za rok 1929 i wniosek udzielenia Dyrekcji absolutorjum.
5) Rozdział zysku za rok 1929.
6) Oznaczenie granicy najwyższego obciążenia Spółdzielni.
7) Oznaczenie najwyższej sumy kredytu dla jednego członka Spółdzielni.
8) Zmiana statutu.
9) Wybór czterech członków Rady Nadzorczej i zatwierdzenie jednego członka Dyrekcji i jednego zastępcy.
10) Wolne wnioski.

Za Radę Nadzorczą:
Bogucki Jan.

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków ul. Dunajewskiego 5).

są do nabycia:

Kopankiewicz: Ubezp. pracown. umysł.	1.50
Dr Grzywo-Dąbrowski: Psychologia prostytutki	2.—
Kielecki: Feliks Perl	1.—
Wieliński: Dziś i jutro socjalizmu	.70
Wasilewski: Zarys dziejów P. P. S.	2.80
Porczak: Walka o demokrację	1.50
Porczak: Religja a polityka	.80
Dr. Daniel Gross: Powojenna odbudowa i przebudowa gospodarcza Polski	1.20
Krahelska: Praca dzieci i młodocianych	2.50
Zagrodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych	3.—
Sądy pracy	2.40
Szymorowski: Umowa o pracę robotników	2.40
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe	3.—
Orsetti: Karol Fourier, apostoł pracy radosnej	.40
Orsetti: Robert Oven, wielki przyjaciel ludzkości	.40
Lutnia robotnicza	1.—
Pobudka	.40
Stanisław Rychliński: Czas pracy w przemyśle polskim (w świetle wyników ankiety Związku Stowarzyszeń robotniczych	4.—
M. Niedziałkowski: „Demokracja parlamentarna w Polsce"	1.80
Zygmunt i Feliks Grossowie: „Socjologia partji politycznej"	

Ludowe Stowarzyszenie Spożywców Spółdzielnia zarejestrowana z ograniczoną odpowiedzialnością w Andrychowie zawiadamia, że na Walnem Zgromadzeniu członków spółdzielni odbytem w dniu 29 września 1929 zmieniono § 11 ustęp d) statutu, zmniejszając odpowiedzialność podwójną na wysokość zadeklarowanych udziałów.

Stosownie do artykułu 73 ustawy o spółdzielniach Zarząd spółdzielni zawiadamia, że gotów jest na żądanie zaspokoić wszystkich wierzycieli, których wierzytelność istnieć będzie w dniu ostatniego ogłoszenia, względnie złożyć do depozytu sądowego kwoty potrzebne na zabezpieczenie wierzytelności niepłatnych lub spornych, że jednak wierzyciele, którzy nie zgłoszą się do spółdzielni w przeciągu 3 miesięcy od tego dnia, uważać się będzie za zgadzających się z zamierzoną zmianą.

ZARZĄD.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węgłowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarz. Ignacego Winiarskiego.